Nr. 210. Lwów — Czwartek dnia 14 Września. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . 1 „ 50 „
w innych Państwach . 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z podaniem nowego adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł.
Numer pojedyńczy we Lwowie . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 5 ct.
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 50 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ [illegible] przyjmuje wyłącznie Ajencya dzienników [illegible] Pasaż [illegible]
Ceny ogłoszeń.
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W drobnych ogłoszeniach
tłustym petitem za każde słowo 2 ct.
tłustym garmondem „ „ 3 ct.
koresp. prywatne „ „ 4 ct.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 30 ct.
Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 80 ct.

Dziś: Podw. św. † Mamanta M. | Jutro: św. Nikodema, Anfryma M. | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.* | Wschód słońca o g. 5 m. 42, Zachód „ „ 6 m. 8 | Długość dnia godzin 12 m. 25, Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 13 września.

Już tylko na włosku wisi pokój między Transwaalem a Wielką Brytanią i że ten włosek się przerwie, przestano o tem wątpić. W ostatni piątek odbyła się w Londynie rada koronna, na której postanowiono wykończyć przygotowania militarne i zażądać od Transwaalu stanowczej a niezwłocznej odpowiedzi na pytanie, o którem w ułożonej na tej radzie nocie telegraficznej powiedziano, że Anglia od niego nie odstąpi. Oba te postanowienia już wykonano: wojska odpłynęły z Plymouthu i z Bombayu, więc najdalej za dwa tygodnie czterdziesto-tysięczna armia, rozlokowana w dwóch obozach w pobliżu granicy transwaalskiej, powiększy się o 15 tysięcy jazdy indyjskiej i o 5 tysięcy regularnej piechoty i artyleryi, wysłanej z Anglii; nota zaś, wystosowana do rządu boerskiego, przyjmuje ustępstwa, okazane cudzoziemcom (uitländerom), pochwala i to, że prezydent Krüger przystał na utworzenie komisyi mięszanej, która zbada i rozsądzi zażalenia uitländerów, ale to wszystko stawia na drugim planie, na pierwszy zaś wysuwa żądanie, by rząd transwaalski bez zastrzeżeń i uroczyście przyznał nad sobą protektorat angielski, to znaczy, że kraj Boerów ma się stać wassalnym, być tylko autonomiczną prowincyą Afrykańskiej Anglii. W długim sporze, który się toczy między temi państwami, pojawiło się to żądanie na samym końcu, jako prosty dowód, że Brytania koniecznie chce wojny, [illegible]. Całe jej postępowanie z Transwaalem jest plagiatem polityki Katarzyny II względem Polski. Jak ta carowa nieprawnie zaopiekowała się dyssydentami, tak Anglia narzuciła się na opiekunkę uitländerom, pomimo ich protestów. A potem, jak Katarzyna wciąż nowe stawiała żądania, aż doszła do takich, które doprowadziły do reytanowskiej sceny na sejmie grodzieńskim, tak Anglia najpierw jęła się domagać mięszanej komisyi, a potem zażądała uznania swego zwierzchnictwa. Ta ostatnia pretensya ma swą historyę. Do roku 1884 Transwaal rzeczywiście zostawał w pewnej zależności od Anglii, mianowicie tylko za jej pośrednictwem mógł utrzymywać stosunki z innemi państwami, nawet z sąsiednią republiką orańską i z portugalską kolonią Lorenzo-Marquez. Ale ponieważ przed tym rokiem Anglia ustawicznie powiększała swe roszczenia, przeto w końcu przyszło do wojny. Trwała ona pół roku, wycieńczyła Boerów, lecz się skończyła angielską klęską, co spowodowało w Londynie upadek gabinetu torysów: wyborcy dali ogromną większość whigom i nowy gabinet Gladstone'a natychmiast wdrożył rokowania pokojowe. Krüger, jenerał Smit i sekretarz stanu du-Toit przybyli do Londynu, gdzie z ministrem spraw zagranicznych lordem Derby ułożyli warunki pokoju. W układzie tym już nie było wzmianki o angielskiem zwierzchnictwie. Wymienieni wyżej trzej delegaci boerscy, wróciwszy do Pretoryi, oświadczyli publicznie w Volksradzie, że wszelkie poprzednie prawa Anglii do zwierzchnictwa ustały na mocy zawartego układu i dlatego w nim nie ma o tem żadnej wzmianki; przeciw temu oświadczeniu Anglia nie zaprotestowała, a Volksrad w swej uchwale wyraźnie zaznaczył, że zatwierdza pokój właśnie dlatego, że pozyskano zniesienie wassalnego stosunku; tę uchwałę, będącą ratyfikacyą traktatu pokojowego, posłano rządom Oranii, Capu i kolonii Lorenzo-Marquez: — Anglia znowu nie zaprotestowała. Transwaal, korzystając z pozyskanej samoistności, zamianował sekretarza stanu Leita swym dyplomatycznym pełnomocnikiem w Europie, a zatem wszedł w bezpośrednie stosunki z obcemi państwami: — Anglia i tym razem nie protestowała. Aż dopiero teraz w nocie do rządu boerskiego oświadczył Chamberlain, że Anglia nigdy nie zrzekała się zwierzchnictwa i właśnie dlatego nie ma o tem wzmianki w traktacie pokojowym z roku 1884-ego. Gdyby o tej rzeczy miał zadecydować sąd, Anglia przegrałaby sprawę, więc też odrzuciła wniosek transwaalski o odwołanie się do trybunału polubownego.

Nie ma tedy wątpliwości, że Brytania dąży do zaboru kraju boerskiego, pozostawiając mu do woli, jak to ma się stać: wskutek wojny, lub bez wojny.

Więc, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, wojna wybuchnie. A jak niesprawiedliwe są przyczyny, które do niej prowadzą, tak ona sama będzie obydna. Na kraik, liczący 291.890 kilometrów kwadratowych, rzuca się największa na kuli ziemskiej monarchia, która nie licząc Australii, Egiptu i Sudanu, już posiada 28.133.000 kilometrów kwadratowych. Na narodek, składający się z 830.000 głów, między któremi tylko 55.000 europejskich, a reszta kaffrskich, podnosi oręż naród olbrzym, składający się z 387.244.000 istot ludzkich, posłusznych rozkazom rządu londyńskiego. To już nie Goliat wyzywa Dawida, ale góra się podniosła na jedno ziarno piasku. Odrażający to widok!

Dlaczego mając tyle ziemi, że w samej Australii można hektar kupić za dwa szylingi, bo tyle wynosi taksa rządowa — Anglia jeszcze sięga po nowe obszary? Tłómaczy się to jedynie wszechpotężnym prądem imperyalistycznym, którego wyznawcą a po części twórcą jest teraźniejszy gabinet. Rok temu, 9 listopada, podczas uczty u londyńskiego lorda-majora, wygłosił margrabia Salisbury swą głośną mowę, [illegible] przedewszystkiem Anglo-Sasów. Następnie zaś, parafrazując myśl hr. Gołuchowskiego o następnem stuleciu, jako o epoce walk wyłącznie ekonomicznych, rzekł, że ten naród będzie zwycięzcą w owych walkach, który zawczasu jak najwięcej zajmie obszarów. Po wygłoszeniu tej mowy rozwinął się w Anglii szalenie istniejący już przedtem jako teorya polityczna prąd imperyalistyczny. Zjawiło się hasło, jako wyraz tej dążności, — „Coraz większa Brytania!“ Już nie Wielka, jaką jest, nie większa, jaką być może, ale coraz i coraz większa, to znaczy, że końca temu wzrostowi nikt nie zaznacza i mieć go nie chce dopóty, dopóki na kuli ziemskiej jeszcze coś zostanie nieangielskiego.

Akcya ugodowa.

Piszą nam z Wiednia, 12 września:

Cesarz wczoraj po południu dr. Kathreina, prezesa klubu katolickiego stronnictwa ludowego, przyjmował na dłuższem posłuchaniu. Audyencya ta dopełnia niedawnej audyencyi barona Chlumetzkiego u Cesarza. Obie świadczą o gorącem życzeniu Monarchy, aby porozumienie przyszło do skutku i aby parlament zajął znowu w państwowym organizmie miejsce, które mu się należy. To nie jest mrzonką doktrynerów, ani, jak napomykają pessymiści, życzeniem chciwych dyet posłów, lecz przekonaniem wszystkich poważnych czynników państwa, począwszy od Monarchy. Znamiennym jest w tym względzie fakt, że właśnie najbardziej konserwatywna z frakcyj, należących do teraźniejszej koalicyi parlamentarnej, katolickie stronnictwo ludowe najgłośniej wypowiada konieczność ugody i przywrócenia prawidłowej czynności parlamentu, że nie przestaje ono na wynurzeniach pojedynczych swych przywódców, ani na oświadczeniach dziennikarskich, lecz pierwsze z pomiędzy sprzymierzonych klubów odbywa umyślnie w tym celu konferencyę w Wiedniu, aby zaznaczyć jednomyślne życzenie swych członków co do porozumienia. Wystarczy należycie rozważyć fakt ten, aby zrozumieć, że w kwestyi przywrócenia prawidłowej funkcyi parlamentu nie działa doktrynerstwo konstytucyjne, czy liberalne, lecz wyższa po nad dążności stronnictw racya stanu.

Jak się zdaje, pierwszym krokiem w akcyi pośredniczej, podjętej przez katolicki klub ludowy, będzie zaproszenie prezesów sprzymierzonych niemieckich klubów opozycyjnych na konferencye celem obmyślenia sposobów przywrócenia prawidłowej funkcyi parlamentu. Tak od dawna wystawialiśmy sobie akcyę ugodową i tę drogę zawsze zalecaliśmy. Przywrócenie czynności parlamentarnej jest przedewszystkiem zadaniem, interesem i obowiązkiem żywiołów parlamentarnych. Rząd, uzbrojony w § 14-ty, może czekać, a wiemy, że obecnie czeka na walne zebranie akcyonaryuszów austryacko-węgierskiego banku, po którem ogłosi ostatnie ustawy odnowionego traktatu handlowego z Węgrami. Ale stronnictwa parlamentarne, a zwłaszcza większość, która najwięcej traci na ubezwładnieniu Rady państwa, nie jest wcale zmuszona ociągać się dłużej z krokami, zmierzającemi do uruchomienia parlamentu. A potem gabinet, który już raz ze strony opozycyi doznał odmowy, w kwestyi zwołania konferencyi ugodowej znajduje się w trudnem położeniu, nie może lekkiem sercem narazić się na ewentualną ponowną, demonstratywną odmowę, gdy prawica lub każdy jej członek może bez wszelkiej obawy rozesłać zaproszenia na takie konferencye. Logicznym sposobem lewica nie może odmówić obesłania konferencyi, zaproponowanej samodzielnie przez prawicę. Opozycya może à la rigueur twierdzić, że z tym a tym rządem nie wejdzie w układy, bo gabinet jest instytucyą zmienną, ale opozycya nie może negować trwałego bytu i kompetencyi większości parlamentarnej lub jej pojedynczych, składowych części. Odrzucenie więc zaproszenia na konferencye ugodowe nie miałoby żadnego sensu. Wobec gabinetu ostatecznie opozycya może twierdzić, że rozpocznie z nim rokowania dopiero po zniesieniu rozporządzeń językowych. Ale wobec większości parlamentarnej, która nie może cofnąć rozporządzeń, których nie wydała, opozycya nie może stawiać ani nawet tego warunku. Może z takiem żądaniem wystąpić w toku rokowań w tym kierunku, aby większość użyła swego wpływu celem zniesienia rozporządzeń, ale nie może a limine odrzucić rokowań. Dlatego trzeba by wnosić, że zaproszenie p. Kathreina nie wywoła po stronie lewicy odmowy.

Naturalnie radykalizm niechętnem okiem spogląda na te oznaki ugodowej akcyi. Poseł Wolf, który niedawno temu w Wiedniu zdawał się zawracać na tory rozsądniejsze, wczoraj w Leibnicach w Styryi, olśniony owacyami tłumów, dobierał znowu najnamiętniejszych tonów, zapewniał, że wybór delegacyi zostanie udaremniony, „chociażby przyszło poświęcić w tym celu życie.“ Tragediante, commediante! P. Wolf może przeczuwa, że niebawem skończy się tragikomiczna dyktatura, którą on z 6 kolegami tego samego warcholskiego kalibru zdołał sobie przywłaszczyć przez 2 lata. Bardzo słusznie temi dniami znany poseł węgierski Horanszky, obecnie jeden z wodzów większości sejmowej, oświadczył, że nie ustawy o sprawach wspólnych są chore, lecz tylko stosunki austryackie i dodał: „Ufamy, że ludy Austryi, pewne ojcowskiej dobroci wspólnego Monarchy, który także w Austryi pragnie utrzymać konstytucyę, nie zechcą swych domowych kłótni przenieść na pole spraw wspólnych i naruszać równocześnie swych obowiązków względem monarchii i względem zawartej z nami ugody.“

Rozmowa z prezesem Koła polskiego.

Wiedeński korespondent *Dziennika polskiego* udał się do prezesa Jaworskiego, aby go wysondować co do jego zapatrywań na sytuacyę w danej chwili. Prezes Jaworski oświadczył się przedewszystkiem stanowczo przeciw temu, aby Radę państwa zwołano głównie dla wyboru delegacyi wspólnych. Oto co w dalszym ciągu mówił JE. Jaworski:

„Parlament ma zbyt wielkie zadanie przed sobą, zbyt poważne cele, aby się mógł ograniczyć tylko do wyboru delegacyi wspólnych. Jest to rzecz mniejszej wagi. Wobec wielkich zadań i celów parlamentu, uważam wybór delegacyi za kwestyę podrzędną, bo czysto formalistycznego znaczenia“.

Co do sprawy zwołania Koła polskiego, oświadczył p. Jaworski, że nie zwołuje go dla tego, że dziś byłoby to przedwczesne, a nawet uciążliwe dla wielu członków Koła polskiego, zresztą nie byłoby dziś na czasie powzięcie jakichś stanowczych uchwał. Brak do tego podstaw i materyałów, brak faktu.

„Ale zapewniam — mówił p. Jaworski gorąco i podniesionym głosem — że nie dopuszczę do tego, aby Koło polskie zaskoczyła jakakolwiek niespodzianka. Koło polskie zwołane będzie przed rozpoczęciem sesyi, aby mogło nad wszystkiemi ważniejszemi sprawami przeprowadzić wyczerpującą i gruntowną dyskusyę, oraz powziąć właściwe uchwały. Mam też niepłonną nadzieję, że wówczas Koło polskie zbierze się w zupełnym komplecie, czego mam prawo się spodziewać i co jest obowiązkiem wszystkich członków Koła, ze względu na ogólny interes, ze względu na zadanie i stanowisko Koła, wskazane jego tradycyą. Byłoby bardzo niezręczną i niestosowną rzeczą, gdyby Koło polskie z własnej inicyatywy rozpoczęło akcyę pacyfikacyjną. Powadze naszej reprezentacyi nie odpowiada, abyśmy nieupoważnieni zajmowali się czemś podobnem.

„Koło polskie natomiast chętnie dopomoże, aby sprawiedliwa i rozumna akcya pacyfikacyjna udała się. A taka pacyfikacya jest możliwą tylko na zasadzie najzupełniej równych praw i najzupełniej równych obowiązków. Koło polskie stoi i stać będzie zawsze po tej stronie, która szanując swoje prawa, szanuje prawa innych, która domagając się od drugich wykonania obowiązków, sama je należycie wykonywa“.

Tyle słów wiedeńskiego korespondenta *Dziennika polskiego*. Przypuszczamy, że inteligentny ten dziennikarz zupełnie wiernie streścił słowa prezesa Koła polskiego. Otóż uderza nas w nich wyrażenie, że Koło polskie z własnej inicyatywy nie może rozpocząć akcyi, mającej na celu doprowadzić poważnione strony do ugody. „Powadze naszej reprezentacyi nie odpowiada, abyśmy nieupoważnieni, zajmowali się czemś podobnem, są słowa p. Jaworskiego. Nieupoważnieni? a przez kogoż mogłoby Koło być upoważnione? Jeżeli Koło polskie ma czekać na upoważnienie obu walczących narodowości, to właściwie nie wykonywałoby żadnej akcyi pacyfikacyjnej, lecz odegrałoby tylko rolę notaryusza, wezwanego przez strony, które już się przedtem ze sobą porozumiały, do spisania kontraktu. A poza wojującemi stronnictwami nie ma nikogo takiego, któryby mógł Koło do podjęcia akcyi pacyfikacyjnej upoważnić. Boć przecie tego nie mógłby uczynić rząd, i zresztą upoważnienie rządu nie miałoby żadnej wartości. Sądzimy tedy, że Koło polskie na takie upoważnienie nie czeka. Mogłoby wprawdzie czekać jeszcze na upoważnienie od czynników, stojących wyżej ponad rządem, ale ponieważ czynników tych do dyskusyi wciągać nie wypada, przeto rozważania dalszego tej sprawy musimy zaniechać.

Jedno jest tylko stanowisko, które zdaniem naszem usprawiedliwiałoby wszelką niechęć do akcyi pacyfikacyjnej. Oto rozumowanie, że parlament w tych warunkach i w tym składzie, w jakim jest obecnie, gdyby wrócił do ustawodawczej czynności, toby rozpoczął pracować w tak bardzo radykalnym kierunku, że zgotowałby cały szereg klęsk dla państwa w ogóle, a dla naszego kraju w szczególności. Niestety rozumowaniu temu, jako rzeczy wybiegającej w przyszłość, nie możemy nic innego przeciwstawić, jak tylko pragnienie, aby tak nie było. Pojmujemy jednak bardzo dobrze, że już samo istnienie podobnych przewidywań może paraliżować wszelką chęć do pracy, zmierzającej ku uruchomieniu parlamentu.

Bądź co bądź należy wyczekiwać teraz rezultatu owej narady, którą prezes Izby dr. Fuchs naznaczył na 24 bm., a na którą zwołał najwybitniejszych członków parlamentu.

Co i o czem piszą.

Zanotowaliśmy już okólnik, który minister handlu baron di Pauli wystosował do wszystkich Izb handlowych w monarchii. O tym bardzo poważnym kroku ministra, mającym na celu przeciwdziałać zgubnej praktyce oszustów i niesumiennych handlarzy, podaje wiedeński korespondent *Czasu* bardzo cenne wyjaśnienia. Pisze on:

Jako smutna pamiątka po erze liberalnej pozostała w Austryi zupełna bezkarność nieuczciwej konkurencyi, opierająca się na zasadzie, że każdy sam strzedz się powinien, by go nie oszukano. Jeśli nieuczciwy kupiec ogłasza i sprzedaje bawełnę za płótno, żelazo za stal, lub margarynę za masło, to liberalna doktryna zabrania karać go za to, bo według niej każdy kupujący znać się powinien na towarze, a jeżeli się nie zna, płacić za to kieszenią, lub chociażby zdrowiem. — Oszustwo tłómaczy wszakże liberalizm, jako „walkę o byt“, i jako taką je usprawiedliwia.

Od szeregu lat rozpoczęło ustawodawstwo austryackie — nieśmiało z początku — kroki ku ochronie słabszych przed wyzyskiem. Ustawa przemysłowa i cała serya ustaw ku ochronie klas pracujących powstały dopiero z upadkiem liberalnego panowania. Dziś minister handlu nosi się z myślą wydania ustawy ku ochronie z jednej strony konsumentów przed wyzyskiwaniem ich nieświadomości, z drugiej zaś rzetelnych kupców przed nierzetelną konkurencyą. Naszkicowany w urzędowej *Wiener Ztg.* projekt ustawy wydaje się czemś tak naturalnem i tak koniecznem, że niejeden mimowoli zapyta: jak to, więc to wszystko nie było dotąd zabronionem? W istocie nie ulega wątpliwości, że większa część praktyk sposobem przykładu w reskrypcie ministra handlu do I b handlowych wyliczonych, nosi wszelkie znamiona zwykłego oszustwa. Jeśli kupiec zamiast wełny sprzeda komu bawełnę, jeśli skrzywdzi go na mierze, lub jeśli sprzeda mu towar z fałszywą marką fabryczną, to każdy nazwie tego kupca oszustem, sąd jednak za oszustwo go nie zasądzi, bo taką praktykę narzuciła mu liberalna doktryna. — Wszakże, według komentarza Herbsta do ustawy karnej, uwolnić by można właściwie każdego oszusta, któremu udowodnić się nie da, że zależało mu na wyrządzeniu drugiemu szkody, samo bowiem przysporzenie sobie niedozwolonej korzyści bez zamiaru wyrządzenia drugiemu szkody, wydaje się według tego komentarza niekarygodnem.

Nie mogąc — jak się to dzieje np. we Francyi — podciągnąć tego rodzaju wypadków pod kodeks karny, zamierza więc baron Dipauli przedłożyć do uchwały osobną ustawę przeciw nierzetelnej konkurencyi *(gegen den unlauteren Wettbewerb)* i wystosował do wszystkich izb handlowo-przemysłowych odezwę o nadesłanie uwag i wskazówek. Według tej odezwy, ustawa w pierwszym rzędzie zwracać się ma przeciwko fałszywemu oznaczeniu jakości towaru. Dalej chronić ona będzie przed nadużywaniem obcej marki lub firmy i wogóle przed wyzyskiwaniem dobrej sławy innej firmy na swoją korzyść. Ogłoszenia i reklamy doznają przez nową ustawę bardzo już potrzebnego ograniczenia. Nie wolno więc będzie ogłaszać płótna, a sprzedawać bawełnę, ogłaszać czystego jedwabiu, a sprzedawać mięszany, ogłaszać naturalnego miodu, a sprzedawać syrop. Nie wolno też będzie obcego fabrykatu ogłaszać jako własny towar, a towaru nabytego w zwykłej drodze, jako pochodzącego z masy spadkowej, z wyprzedaży i t. d. Również ostro prześladować ma ustawa konkurencyę opartą na oczernianiu towaru lub osoby współzawodnika. Także odmawianie robotników podpadać ma pod postanowienia projektowanej ustawy, rozumie się bez ograniczenia w czemkolwiek wolności robotników w wyborze pracy.

Po nadejściu odpowiedzi z Izb handlowych, ustawa zostanie skodyfikowaną i raz jeszcze Izbom handlowym do zaopiniowania przedłożoną. Po jej uchwaleniu Austrya przestanie już może być Eldoradem dla wszelkiego rodzaju oszustów i jedynym krajem, gdzie wolno jeszcze ogłaszać „sto przedmiotów z prawdziwego srebra za 1 złr“. — rozmaite leki, skuteczne zarówno na suchoty, jak i na nagniotki i t. p. jawne oszustwa.

* * *

38)

SONIA KOWALEWSKA

przez

KAROLINĘ LEFFLER

Przekład Anastazyi Świderskiej.

(Ciąg dalszy).

W takiem też towarzystwie zrozumiano i oceniono Sonię i jej niepospolite zdolności. Była teraz w rozkwicie młodości. Pięć lat swego życia poświęciła najgłębszym, najtrudniejszym naukom, nie zaznawszy żadnej przyjemności, teraźniejsze życie odurzyło ją prawie, rzuciła się z rozkoszą w wir światowy, używając wszelkiego rodzaju zabaw.

Ponieważ towarzystwo w którem żyła, więcej się literaturą niż nauką zajmowało, dała się i ona w tym kierunku pociągnąć. Pisywała bezimiennie poezye, krytyki literackie, artykuły do dzienników, powieści nawet, wszystkie te prace bardzo cenione były.

Aniuta, która tę zimę w Petersburgu wraz z mężem spędziła, miała również wielkie na polu literackiem powodzenie. Jej powieści i różne inne pisma ogólnie się podobały. Woldemar Kowalewski przetłómaczył z niemieckiego na rosyjski język i wydał „Życie ptaków“ Brehma.

Majątek Soni odziedziczony po ojcu był bardzo nieznaczny, gdyż jenerał wszystko swej żonie przekazał. Życie, jakie teraz Kowalewscy prowadzili, było zbytkowne i wielkie koszta za sobą pociągało. Powstała w Soni chęć rzucenia się w finansowe spekulacye. Weszła w spółkę, która w Petersburgu domy, łazienki i oranżerye budowała, dzienniki zakładała i różnemi innemi przedsiębiorstwami się trudniła. Zdawało się zrazu, że wszystko najpomyślniej się wiedzie. Przepowiadano spółce wielkie korzyści.

Kiedy się Kowalewskim pierwsze i ostatnie dzieciątko — córeczka — urodziła, powitano ją jako przyszłą bogatą dziedziczkę. Pomimo tych przepowiedni Sonia czuła jakby wiszące nad sobą nieszczęście.

Jedna z jej przyjaciółek opowiadała, że kiedy kamień węgielny pierwszego domu położyć miano, poprzedzającej nocy śniło się Soni, że otoczona licznem gronem przyjaciół, zebranych z powodu rozpoczynającej się budowy, ujrzała nagle człowieka dyabelskiej powierzchowności, który rzucił się z rykiem na jej męża i powalił go na ziemię. Po tym śnie długi czas obawy i przykrego uczucia pozbyć się nie mogła. Niestety! Smutne te przeczucia wkrótce sprawdzić się miały.

Gdy wszystkie, na wielką skalę rozpoczęte przedsiębiorstwa jedne po drugich upadały, okazała Kowalewska całą siłę swego charakteru. Dała się wprawdzie wciągnąć w przemysłowe spekulacye, aby majątek powiększyć, serce jej jednak nie przywiązało się nigdy do tak podrzędnego według niej celu. Choćby miliony straciła, zniosłaby to spokojnie i ani jeden zmarszczek nie osiadłby na jej czole. Zniosła też stoicznie stratę wymarzonych dostatków. Pragnęła bogactw, gdyż życie łatwe, zbytkowne jej się uśmiechało. Chciała użyć przyjemności światowych, ale skoro się nie powiodło, całą swą działalność skierowała do tego, aby być mężowi pociechą i osłodą.

Niepojętem jest, iż właśnie on, tak mało ceniący pieniądz, nie pragnący zbytków, dotkliwiej niż ona stratę tę uczuł. Sonia Kowalewska zażegnała tym razem krach. Nie zaniedbała niczego: udawała się do przyjaciół i znajomych, do ludzi, którzy udział w przedsiębiorstwie mieli, i udało jej się w końcu straty i rachunki wyrównać. Nagrodą jej była wdzięczność męża. Zdawało się, że jej szczęście domowe na nowo zakwitło.

Ale dyabelska postać z szatańskim rykiem, we śnie widziana, ukazała się na jawie. Kowalewski zaznajomił się z jakimś awanturnikiem, który go do wielkich finansowych pomysłów wciągał. Kowalewska posiadająca niezwykły dar oceniania ludzi, na pierwsze wejrzenie uczuła nieprzezwyciężony wstręt do tego człowieka i do domu swego przyjmować go nie chciała. Błagała męża usilnie, aby się od niego odsunął, aby razem z nią zaniechał starań o powiększenie majątku, aby się nauce poświęcił. Rady jej żadnego skutku nie odniosły.

Pomimo, że Woldemara Kowalewskiego w tym czasie 1880—1881 roku mianowano profesorem paleontologii na uniwersycie w Moskwie nie zaniechał on swoich spekulacyj, które coraz większe, coraz fantastyczniejsze kształty przybierały. Tym razem zawiązała się spółka w celu poszukiwania nafty w głębi Rosyi i różnych innych przemysłowych przedsiębiorstw, po całym kraju rozgałęzionych, a które miliony przynieść miały. Kowalewski tak się dał swemu doradzcy owładnąć, że na żadne przestrogi żony nie zważał. Widząc, że jej do spółki nie wciągnie, działał już na swoją własną odpowiedzialność. Dla Soni było to najboleśniejsze; tego ze swem usposobieniem znieść nie mogła.

Od czasu jak została rzeczywiście żoną Woldemara, starała się, aby ich pożycie było jak najściślejsze, najserdeczniejsze. Sądziła zawsze, że temu co uzna za cel swego życia całą siłą poświęcić się powinna. Czyniła zawsze wielką różnicę między tem, co za ważne, a tem, co za podrzędne uznała. Jeden jej rys charakteru, który ją od innych kobiet odróżniał, był ten, że nigdy pierwszorzędnej dla drugorzędnej sprawy nie porzuciła i nigdy drobiazgową się nie okazała. Dołożyła wszelkich usiłowań, aby męża z niebezpieczeństwa, które jasno widziała wyratować. Starała się całą jego dążność w stronę naukową zwrócić, zajmowała się gorliwie geologią, przygotowywała razem z nim jego wykłady, starała się, o ile tylko mogła, uprzyjemnić mu życie domowe, wszystko bezskutecznie. Zdaje się, że Kowalewski był już wtedy za silnie podniecony, aby do rozsądku, do równowagi powrócić.

Awanturnik, ktory niczego więcej nie pragnął, jak poróżnić Kowalewskich i usunąć swego wspólnika od wpływu przenikliwej żony, dał jej do zrozumienia, że nieufność Woldemara względem niej, spowodowana jest jego małżeńską niewiernością, słowem, że ma prawo być zazdrosną.

Z własnego opowiadania Soni wiemy, że już od dzieciństwa skłonną była do namiętnej nawet zazdrości. Tę strunę poruszyć, było to samo, co poruszyć najburzliwszą cząstkę jej charakteru, chwilowo głęboko uśpioną. Sonia straciła bystrość swego poglądu i nie umiała prawdy od fałszu odróżnić. W późniejszych latach silnie przekonaną była, że to był prosty wymysł i oszczerstwo. Na razie jednak zapragnęła jak najrychlej się oddalić. Obawiała się samej siebie, aby powodowana zazdrością nie poniżyła swej godności podłem szpiegostwem i gorzkiemi wyrzutami. Żyć z mężem, którego ani zaufania, ani miłości nie posiadała, który się bez ratunku gubi, do tego zdolną nie była. Co tylko wchodziło w zakres uczucia, było dla niej świętem, była wtenczas nieugiętą, bezwzględnie wymagającą o tyle, o ile w drobnostkach była pobłażliwą. Związała się z mężem, zjednoczyła z nim bez prawdziwej miłości, starała się zjednać jego zaufanie, wszystko z nim dzielić, mieć w nim kochającego męża i ojca swego dziecka, tak, jak tego pragnąć może tak głęboko czująca i szlachetna kobieta jak Sonia. Gdy się jednak wcisnął między nich ktoś obcy, rozerwały się tak pracowicie złączone węzły, odwróciła się od niego ze ściśniętem sercem i została znowu samotną. Postanowiła własnemi siłami zabezpieczyć byt sobie i swojemu dziecku. Opuściła dom i kraj rodzinny, aby za granicą na nowo nauce się poświęcić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W *Przeglądzie katolickim* ks. Antoni Cuber, proboszcz parafii polskiej w Ijuhy w Brazylii zamieszcza korespondencyę o stosunkach tamtejszych:

„W stanie Rio Grande, który obszarem swym dorównywa Włochom, zamieszkuje około 30.000 Polaków, wśród których jest czterech kapłanów, mających swoje siedziby w koloniach: Sao Feliciano, Sao Marco, Maria Giementel i w Ijuhy. Prócz tych kapłanów księża Jezuici: Ilard i Józef von Lansberg mówią po polsku. Ostatni przez lat kilka mieszkał w Londynie, obecnie z wielkiem poświęceniem objeżdża kolonie, zamieszkane przez Polaków, nie posiadających dotąd swych kapłanów, aby nieść im pociechy religijne“.

W samem Ijuhy znajduje się około 400 rodzin polskich. Są tam i Niemcy, z którymi przychodzi nieraz do zatargów, jak o tem wspomina korespondent. W końcu korespondencyi czytamy:

„Kościoła dotychczas nie mamy i nabożeństwa odbywają się w skromniutkiej kaplicy. Małe harmonium, dzwon, cztery stare ornaty, monstrancya i baldachim — oto całe bogactwo i ozdoba naszej obecnej świątyni. Ponieważ rząd brazylijski surowo nakazał kolonistom wypłacić w r. b. wszelkie długi rządowe, przeto nie mamy nawet nadziei posiadania obszerniejszej i bogatszej w aparaty kościelne świątyni. Mamy tu także Towarzystwo oświaty, które mogłoby przynieść wychodźcom wielką korzyść, lecz nie posiadając dostatecznych funduszów, nie możemy zaopatrzyć go w pożyteczne książki“.

O tych potrzebach kolonii polskich za oceanem wspominają też i inne korespondencye.

Subwencye gminne na cele kościelne.

Profesor uniwersytetu czerniowieckiego dr. Alfred Halban wydał pod powyższym tytułem rozprawę, w której porusza kwestyę nadzwyczaj ważną, a tak dalece w ustawodawstwie austryackiem niewyjaśnioną, że nawet trybunał administracyjny w pewnym konkretnym wypadku nie mogąc wyroku swego oprzeć na wyraźnym przepisie ustawy, musiał się uciec do jej interpretacyi i wydał wyrok, który w szerokich warstwach ludności wywołał wielkie rozgoryczenie, a, jak się to z wytrawnych wywodów jurydycznych prof. Halbana okazuje, oparty był na błędnych motywach. Czytelnicy domyślą się, że mamy tu na myśli wyrok, znoszący uchwałę rady gminnej miasta Wiednia, przyznającą subwencyę 30.000 złr. na budowę kościoła katolickiego w Breitensee. Przeciw tej uchwale wniósł, jak wiadomo, jeden radny, izraelita Brunner zażalenie do trybunału administracyjnego i zarzucił, że uchwała ta jest nieważną, gdyż ustawy międzywyznaniowe z 25 maja 1868 i 7 maja 1874 zabraniają zmuszać członków gminy do przyczyniania się na potrzeby religijne obcego im wyznania.

Trybunał administracyjny przyznał Brunnerowi racyę i z powodów, na które on się powołał, wspomnianą uchwałę rady gminnej skasował.

Prof. Halban nie wspomina wcale w pracy swej o tym wypadku, lecz bierze rzecz z ogólnego punktu widzenia, my jednak uważaliśmy za właściwe przypomnieć go naszym czytelnikom.

Na wstępie swej rozprawy konstatuje prof. Halban, że nasze ustawy międzywyznaniowe z r. 1868 i 1874 należą do rzędu tych ustaw, których zastosowanie w praktyce pociąga za sobą niewymowne trudności. Przeważają w nich bowiem tendencye teoretyczne, myśl podniesienia sztandaru władzy państwowej wobec Kościoła bez względu na potrzebę i praktyczną możność przeprowadzenia danego przepisu; nie uwzględniają one też w należytej mierze istotnej słuszności i tradycyj społecznych, to też nigdy nie cieszyły się sympatyą ludności religijnie usposobionej, gdyż obrażają jej uczucia nieraz w sposób dotkliwy, a [illegible] władzy państwowej nie odpowiedni.

Wystarczy wskazać — pisze autor — na artykuły 2 i 4 ustawy z 25 maja 1868, które czynią niemożliwą zmianę wyznania między 7 a 14 rokiem życia, tak, że jeżeli rodzice zmienią wyznanie w czasie, gdy dziecko ma lat 8, dziecko to musi aż do 14 roku życia chować się w religii, od której rodzice odstąpili, przez co właściwie zostaje pozbawionem wszelkiego wychowania religijnego.

Ustawa z 7 maja 1874 odgraniczała ściśle gminę polityczną od gminy wyznaniowej katolickiej. W paragrafie 35 orzeka ona, że ogół katolików tego samego obrządku zamieszkałych w okręgu danej parafii, stanowi gminę parafialną. Paragraf 36 postanawia, że o ile własny majątek gminy parafialnej lub inne rozporządzalne fundusze kościelne nie wystarczają na zaspokojenie potrzeb gminy parafialnej, należy na jej członków nałożyć dodatek (Umlage). Innemi zadaniami gminy wyznaniowej w ustawie tej nie zajmują. Mimo to na podstawie interpretacyi wspomnianego wyżej paragrafu 36go wydedukował Trybunał administracyjny zasadę, że gminom politycznym nie wolno udzielać subwencyj na cele kościelne.

Autor przyznaje, że zasadniczo gminy powinny łożyć tylko celom gminy i że cele gminy politycznej są określone zarówno teoretycznie jak ustawowo. Najważniejszemi, niejako bezpośredniemi potrzebami gminy są te, które powstają z faktu jej istnienia, a więc zaspokojenie potrzeb materyalnych, które dotyczą bezpieczeństwa, zdrowotności itp. Istnieją jednak także zadania szerszej natury, z któremi gmina, jako jednostka większa i stojąca na wysokości cywilizacyjnej, liczyć się musi i wobec których nie może zajmować stanowiska ściśle materyalnego, do których świadczenia jest obowiązaną, o ile może, a nawet powinna bez względu na to, czy ogół członków gminy odnosi z tego bezpośrednie korzyści. W praktyce ponoszą gminy polityczne wydatki, które nie stoją w związku z potrzebami gminy i nie przynoszą ogółowi żadnych korzyści, dlaczegożby tylko wydatki na cele kościelne mają być z punktu widzenia prawnego zakazane i niedozwolone?

„Jeżeli miasto jakieś — czytamy w rozprawie prof. Halbana — zakłada np. wielką bibliotekę, to można wprawdzie powiedzieć, że przyczynia się tym sposobem do zaspokojenia potrzeb naukowych członków gminy, jakkolwiek tylko drobna część mieszkańców z biblioteki tej korzysta; biblioteki zresztą, jak wiadomo, nie są dla wszystkich dostępne, i nie każdy z ich księgozbiorów korzystać może. Lecz weźmy archiwa, które istnieją niemal wszędzie w większych miastach i dowodzą tem samem, że owe miasta interesują się swoją przeszłością, że pojmują obowiązki, jakie na nie przeszłość nakłada, które jednak ogółowi mieszkańców nie przynoszą żadnego pożytku materyalnego, bo ani tysiączna część członków gminy z skarbów archiwalnych nie korzysta, ani znaczenia ich nawet zrozumieć nie może; nie podobna też twierdzić, jakoby założenie takiego archiwum zwiększało napływ podróżnych i przyczyniało się tym sposobem do podniesienia miasta; są archiwa, do których przez cały rok nikt nie przyjeżdża i w których przez cały rok pracuje może tylko kilku historyków, a mimo to miasto ponosi ten wydatek i nie napotyka na opór, ani na protest. To samo, jakkolwiek w mniejszym stopniu dotyczy muzeów miejskich, których założenie, utrzymywanie i uzupełnianie coraz to nowymi nabytkami powoduje ogromne wydatki. O muzeach wprawdzie powiedzieć można, iż kształcą zmysł artystyczny i historyczny mieszkańców, niewątpliwie jednak kształcenie to może być dostępnem tylko drobnej mniejszości, która posiada przygotowanie odpowiednie, oraz czas i chęć zwiedzania; przeważna większość mieszkańców nie interesuje się ani bibliotekami, ani muzeami, a tem mniej archiwami i wolałaby może widzieć miasto otoczone ogrodami, w którychby mogła używać świeżego powietrza, albo też wolałaby zakładać tanie łaźnie, dostępne biednemu ogółowi i t p. Pomimo to nie odmówimy przecież gminie wielkomiejskiej prawa zakładania i utrzymywania wspaniałych bibliotek, muzeów i archiwów.

Przykładów podobnych można przytoczyć bardzo wiele. Np. postawienie pomnika mężowi zasłużonemu, kosztem gminy miejscowej. Jeżeli chodzi o pomnik osobistości, która położyła zasługi względem tej gminy, to możnaby ewentualnie powiedzieć, iż tym sposobem zachęca się żyjących do podobnej pracy, że więc w tym przypadku chodzi — choćby pośrednio — o poparcie celów gminnych, jakkolwiek wiadomo, że ludzie nie pracują dla pomnika i byłoby bardzo źle, gdyby spełnianie obowiązków obywatelskich zależnem było od tego, czy i jak potomni zasługi uznawać będą: pomnik dla osobistości, która przyczyniła się do zwiększenia majątku gminy, dałby się usprawiedliwić moralnym obowiązkiem wdzięczności; ale jak usprawiedliwić z ciasnego punktu widzenia potrzeb gminnych postawienie pomnika osobistości, która tego miasta może wcale nie znała i żadnych mu nie oddała usług? Mimo to nikt nie zechce odmawiać miastu prawa stawiania pomników mężom choćby obcym, ale zasłużonym i nikt nie powie, iż miastu, jeżeli tylko ma środki odpowiednie, nie wolno postawić pomnika poecie, malarzowi, wodzowi, uczonemu itd. Widzimy też często, iż gminy udzielają w razie klęsk elementarnych szczodrą ręką zasiłków pieniężnych gminom obcym, klęską dotkniętym i to nie tylko gminom krajowym, ale i zagranicznym; fundusze gminne obraca się w takim razie na cele obce; gmina nie odnosi ztąd żadnej korzyści; możnaby wprawdzie powiedzieć, iż gmina i jej członkowie zyskują tym sposobem moralne prawo do wzajemności na przypadek podobnej klęski, ale jest to tylko prawo moralne, oczekiwanie, które nie koniecznie musi się ziścić, a wreszcie, jeżeli gmina wielkomiejska udziela zasiłków gminom biednym, to chyba na wzajemność liczyć nie może.

Widzimy więc, że w bardzo wielu przypadkach obraca się fundusze gminne na cele obce, że zasada używania majątku gminnego jedynie na cele gminy politycznej jako takiej, nie może być ściśle przeprowadzoną, gdyż inaczej żadna gmina nie mogłaby spełniać zadań ogólno-ludzkich i cywilizacyjnych, które jednak ze względu na swe stanowisko spełniać powinna, jakkolwiek ani ona, ani jej członkowie nie odnoszą stąd bezpośrednio żadnych korzyści.

W praktyce zatem obok celów ściśle gminnych, którym majątek gminy przedewszystkiem służyć powinien, uwzględnia się także cele inne, których wykluczyć niepodobna. Ograniczenie gmin, zwłaszcza wielkich pod tym względem zachwiałoby ich stanowisko, odebrałoby miastom naszym możność szerszego działania na korzyść społeczeństwa, nie mówiąc już o tem, że byt wielu instytucyj ważnych, które bez subwencyj gminnych istnieć nie mogą, byłby zachwianym.

Następnie zastanawia się autor nad tem, czy gminy polityczne mogą uwzględniać cele kościelne i popierać je materyalnie i czy ustawa z 7 maja 1874 sprzeciwia się temu czy też nie. Owóż każdy chyba przyzna, że cele kościelne mają charakter cywilizacyjny, a to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sprawami kościelnemi interesuje się nierównie więcej osób niż sprawami bibliotek, muzeów, archiwów i pomników. Jeżeli więc gmina może używać funduszów gminnych na te cele i nie napotyka w tym względzie na żadną przeszkodę, to niepodobna zrozumieć, dlaczegoby właściwie nie wolno było jej obracać ich także na cele kościelne, na których uwzględnieniu ogromnej większości mieszkańców tak wiele zależy. Z którejkolwiek strony zapatrujemy się na rzecz niepodobna celów kościelnych wykreślić z rzędu tych zadań, na które gmina łożyć może, niepodobna także twierdzić, że paragraf 36 ustawy z 7 maja 1874 sprzeciwia się temu. Prof. Halban dowodzi to w następujący sposób:

Przedewszystkiem zaznaczyć wypada, iż wymieniony przepis ustawy normuje jedynie, na kogo można nakładać opłaty przeznaczone na pokrycie potrzeb gminy parafialnej; na pokrycie tych potrzeb przeznaczonym jest w pierwszym rzędzie własny majątek danej gminy parafialnej, następnie inne środki kościelne, a wreszcie opłaty członków gminy parafialnej. W związku z tem, co stanowi § 35 tej ustawy, chodzi tu po prostu o to, aby innowierców nie zmuszano do opłat bezpośrednich na cele gminy parafialnej katolickiej — o nic więcej. Gmina parafialna stanowi odrębną osobę prawną i o pokrycie swych potrzeb winna się starać w sposób przepisem § 36 wskazany. Z tego jednak nie wynika bynajmniej, aby inna osoba prawna, a więc i gmina polityczna, do pokrycia potrzeb kościelnych przyczyniać się nie mogła. Wszak jeżeli chodzi np. o wsparcie obcej gminy, dotkniętej klęską, to również powiedzieć można, iż przedewszystkiem fundusz ubogich owej gminy jest obowiązanym do udzielenia wsparcia członkom gminy, którzy skutkiem klęski doznali upadku majątkowego; mimo to obca gmina polityczna udziela niejednokrotnie takiego wsparcia: dla czegożby więc gmina polityczna nie miała prawa udzielania zasiłku pieniężnego gminie parafialnej? Przeciwstawiając gminę parafialną gminie politycznej ustawa z dnia 7go maja 1874 r. chciała uwolnić gminę polityczną od o b o w i ą z k u prestacyi na cele kościelne, opierając się na tem, iż gmina polityczna, składająca się z wyznawców różnych wyznań, nie może być zobowiązaną do ponoszenia ciężarów na rzecz pewnego wyznania. Z tego jednak wnosić nie można, aby taż gmina polityczna, pomimo, że ją od obowiązku zwolniono, nie mogła d o b r o w o l n i e wspierać gmin wyznaniowych wszelkich wyznań, tak jak wspiera różne instytucye dobroczynne, naukowe i t. d. i to nieraz nawet w obcych gminach. Okoliczność, iż ustawa z dnia 7 maja 1874 stworzyła odrębny organ dla spraw parafialnych i unormowała sposób, w jaki potrzeby parafialne mają być pokrywane, nie może ofiarności gmin krępować. Istnieje szereg instytucyj, których dochody są również unormowane aktem fundacyjnym lub w inny sposób; mimo to gminy polityczne udzielają im dobrowolnych datków. Ustawa z dnia 7 maja 1874 nie zmieniła prawa gminy rozporządzania swymi funduszami i jeżeli uznajemy, iż gmina polityczna może wogóle łożyć na cele, które ściśle biorąc, nie są celami gminnymi, natenczas uznać musimy prawo łożenia także na cele kościelne, które w oczach przeważnej większości mieszkańców są co najmniej równie ważne, jak cele naukowe, humanitarne, reprezentacyjne i wiele innych.

Na podstawie tej trafnej argumentacyi dochodzi prof. Halban do konkluzyi, że możność świadczenia gminy politycznej na cele kościelne ulegać winna jedynie tym ograniczeniom, jakim podlega wogóle administracya majątku gminnego. Jak w pewnych wypadkach postawienie pomnika lub ustanowienie jakiejś fundacyi może być uznane za niestosowne, czy to ze względów politycznych czy też ze względu na finanse gminy, tak samo i uchwała reprezentacyi gminnej dotycząca subwencyi na cele kościelne m o ż e doznać opozycyi ze strony władzy nadzorczej, ale nie można stawać na tem stanowisku, że ustawa z 7 maja 1874 wogóle zabrania udzielać takiej subwencyi. Trzymanie się takiego stanowiska może w pewnych wypadkach doprowadzić do absurdu. Oto bowiem ustawa z roku 1874 odnosi się wyłącznie do stosunków Kościoła katolickiego a do innych wyznań nie ma zastosowania. Przypuśćmy, że gmina jakiegoś miasta kąpielowego, chcąc uczynić zadość potrzebom religijnym przyjezdnych wyznawców religii wcale nieuznanej w państwie austryackiem, stawia dla nich dom modlitwy. Taka uchwała ze stanowiska ustaw jest zupełnie legalna i ani władza administracyjna ani sądowa nie może nic mieć przeciw niej. A zatem wyznania w państwie nieuznane, miałyby przywilej wobec wyznania panującego, gdyż dla wszystkich innych wyznań mogłyby gminy przyznawać subwencye, tylko nie dla katolickiego — Takiej monstrualności ustawodawca z pewnością stworzyć nie chciał, a jednak stwarza ją praktyka, której trzyma się Trybunał administracyjny.

Echa z wód.

Wiesbaden we wrześniu.

Gdy w innych zdrojowiskach, jak Karlsbad, Marienbad i t. p., kończą się sezony, wtedy najbardziej rozwija się ruch kąpielowy w Wiesbadenie, dokąd zmierzają goście na kuracyę winogronową, kąpiele lub wreszcie odpoczynek.

Wiesbaden, dawniej stolica prowincyi Nassauskiej, obecnie połączonej z Prusami, posiada łagodny klimat, gdyż jest osłoniony od północy górami Taunus i znajduje się na znacznej pochyłości ku południowi.

Góra Nerona (Neroberg), do której z ulicy Taunus prowadzi piękna dolinka Nerona (Nerothal), wznosi się na północnym krańcu miasta i należy do najbardziej uczęszczanych miejsc spacerowych. Strumień Szwalbach, zraszający dolinkę Nerona, oraz obfite jeziora i wodotryski, otaczające kurhaus, ożywiają wspaniałe krajobrazy, pokryte uroczą zielonością i kobiercami kwiatów, utrzymywanych z rzadką starannością.

Głównie jednak Wiesbaden zawdzięcza swoją sławę źródłu Kochbrunn, znanemu już za czasów rzymskich. Woda w niem wciąż kotłuje się i paruje przy bardzo wysokiej ciepłocie + 55° R.

Prócz głównego źródła jest tu w bliskiem otoczeniu kilkanaście innych, równie ciepłych. Prowadzą z nich wodę do kąpieli, urządzonych prawie we wszystkich hotelach, a nawet w wielu willach prywatnych, gdzie chorzy znajdują, równie jak w hotelach, wygodne pomieszkanie i utrzymanie za stosunkowo niewysoką cenę (około 8 marek dziennie). Pobieranie ciepłych kąpieli w tym samym domu, w którym się mieszka, stanowi wielką dogodność, albowiem po rannej kąpieli zwykle wraca się do łóżek na jedną lub dwie godziny, zgodnie z zaleceniem lekarza.

Kilkukilometrową przestrzeń z Wiesbadenu do brzegów Renu przebywa się wygodnym tramwajem parowym (do Bibrychu), skąd warto zrobić wycieczkę parostatkiem po Renie, albo do bliższych okolic, jak Rüdesheim i Koblencya, albo do dalszych, jak Kolonia.

Z izby sądowej.

Lwów 13 września.

(Usiłowane morderstwo).

Z ukończonej wczoraj rozprawy przeciw Maryi Sulik, podajemy jeszcze następujące szczegóły:

Świadek M a j e r o w a, żona blacharza, u którego mieszkała Sulikowa z córką, opowiada, że dziecko było mądre, spokojne, grzeczne, nie wychodziło z domu dalej jak do sieni, bo miało to zakazane, a czy kłamało, tego świadek zaobserwować nie mógł. O Sulikowej wyraża się świadek ujemnie. Skarżyła się ona na to, że źle wygląda przez dziecko, że pożółkła, nie chciała za dnia z niem chodzić, zresztą jednak nie wiele na nie narzekała, nie biła, tylko była dlań obojętną, nie turbowała się np. czy dziecko jadło, czy nie. Raz odezwała się: „Gdybym ja wiedziała, że ono będzie dla mnie takie złe jak mój brat, tobym je zabiła“. Dnia 17 kwietnia br. wieczorem wróciła do domu przed 10 godz., pytała o dziecko, potem poszła na inspekcyę policyi, gdzie ją uspokojono, że dziecko zapewne nazajutrz się znajdzie. W nocy spała niespokojnie, trzy razy wstawała, mimo to wydawała się na los dziecka tak obojętna, że Majer rano do niej powiedział: „No, ty czuła matko, idź po dziecko“.

Św. A r t y m i u k, stróż, u którego mieszkała Sulikowa przed sprowadzeniem się do Majerowej, wystawia oskarżonej świadectwo niemoralności, powiada, że parę razy wróciła do domu o godz. 7 rano i opowiadała, że w pasażu Hausmana grała w karty i w bilard z panami.

P r z e w. (do oskarżonej). Czy to było prawdą?

O s k. Dlaczego ja się nie mam zabawić za swoje pieniądze? czy to człowiek zawsze ma myśleć tylko o swoich dolegliwościach? Dlaczego ja mam zawsze być smutną?

P r z e w. (do świadka). Jak się Sulikowa obchodziła z dzieckiem? Czy je kochała, czy je może całowała?

S w. Co tam miała całować — ale krzywdy mu nie robiła.

P r z e w. Czy dawała mu jeść?

S w. Ona sama nie miała co jeść. Ona prosiła mnie, żebym dziecku dawał jeść i obiecywała mi to potem wynagrodzić.

Obrońca dr. Dwernicki postawił wniosek poddania oskarżonej pod obserwacyę psychiatryczną, być bowiem może, że obwiniona dopuściła się zbrodni pod wpływem histerycznego rozdrażnienia, wywołanego menstruacyą, którą właśnie wtedy odbywała. Oskarżona w nocy po wypadku spała niespokojnie, wstawała w nocy, a rano, jak zeznał komisarz Des Loges, skarżyła się na silny ból głowy i silne krwotoki, od których nawet na jej zewnętrznej odzieży były ślady. Zresztą i inne szczegóły zachowania się oskarżonej, wskazują na to, że to jest osoba silnie histeryczna. Prokurator sprzeciwił się żądaniu obrońcy.

Na posiedzeniu popołudniowem ogłosił trybunał uchwałę, nie przychylającą się do wniosku dr. Dwernickiego. Z kolei odczytano zeznania Maruszczaka, fajerwerkera artyleryi, z którym Sulikowa miała stosunek miłosny. Maruszczak powiada, że z Sulikową nigdy żenić się nie myślał i otwarcie jej to mówił, uważał ją jednak za porządną kobietę. Odczytano także kilka jego listów do Sulikowej; po listach tych spodziewało się audytoryum wiele humorystyki, ale się zawiodło. Z wyjątkiem bowiem przesadnego używania myślników, kropek i innych znaków pisarskich, nie było tam nic komicznego, owszem, listy te były pisane w tonie bardzo przyzwoitym, szczerym i serdecznym, chociaż wstrzemięźliwie. W jednym z nich wyraża on kochance litość z powodu złego obchodzenia się z nią jej rodziny, oburza się na jej brata, a na końcu dopisuje: „kłaniam się Twojej małej Petroneli“.

Z innych aktów odczytanych przy rozprawie, okazało się, że rodzina Sulików dostała po śmierci Piotra Sulika od dyrekcyi kolei odszkodowanie 700 zł.; z tych 400 zł. wzięła wdowa Sulikowa, a 300 zł. wypadło na oboje dzieci. Jednak wskutek śmierci Jasia pozostało tylko 150 zł. na Marysię; z tych pieniędzy Sulikowa już była prawie wszystko wybrała.

W końcu odczytano także akta śledztwa w sprawie śmierci Jasia Sulika. Z aktów tych okazuje się, że Sulikowa najprawdopodobniej była niewinną tej śmierci, gdyż podówczas kopała kartofle zdala od domu. Charakterystycznem jest zeznanie Petrunci w tej sprawie, odebrane od niej przez komisyę śledczą. Według aktów sądowych opowiadała wtedy Petruncia tak: Beczka z wodą do picia stała w sieniach, nakryta deską z otworem, na desce stała konewka. Jaś chciał się napić wody, więc siostrzyczka zdjęła konewkę i postawiła ją przy beczce, tak że Jasio mógł wleźć na nią i nabrać wody do kwaterki, którą mu siostrzyczka przyniosła. Jasio stanąwszy na konewce uderzył Petruncię kwaterką w głowę za to, że ona mu potem chciała odebrać kwaterkę i sama nabrać dla niego wody; w tej chwili przechylił się nad beczką i wpadł do wody. Inni świadkowie dodają, że matka wróciwszy do domu wyjęła Jasia z wody i zaczęła nim trząść, było już jednak za późno — tymczasem zaś Petronela przelękniona uciekła z domu.

Prawie wydawałoby się z tych aktów, że to Petruncia sama pokłóciwszy się z braciszkiem o to, kto ma naczerpać wody z beczki, wtrąciła go do beczki i potem uciekła. Jedno jednak jest niewątpliwem: to, że Petruncia kłamała, mówiąc przed przewodniczącym, iż o zamordowaniu Jasia przez matkę opowiadała każdemu kto chciał słuchać, dziadkowi, wujciowi i innym osobom, bo wszakże przed komisyą zeznała inaczej a i dziadek obecny na rozprawie, zdziwił się bardzo temi jej nowemi zeznaniami, mówiąc, że słyszy je po raz pierwszy.

Na tem ukończono postępowanie dowodowe i postawiono sędziom przysięgłym jedno pytanie główne w kierunku usiłowanego morderstwa. Obrońca postawił wniosek o dodanie dwóch pytań dodatkowych: jednego w kierunku ciężkiego uszkodzenia ciała, drugiego w kierunku działania pod wpływem zaburzenia zmysłów na tle histerycznem. Trybunał odrzucił ten wniosek.

Potem przemówił p.prokurator, uzasadniając oskarżenie. Scharakteryzował on Sulikową jako kobietę lekkomyślną i zdeprawowaną, przyzwyczajoną do lepszego trybu życia, której dziecko zawadzało, przyznał jednak, że nie jest w stanie dopatrzeć się motywów zbrodni, nad tem jednak nie trzeba sobie zbytnio suszyć głowy, gdyż motywy zbrodni powstają często dopiero bezpośrednio przed jej dokonaniem a poprzedza je tylko jakiś nieokreślony zamiar.

Obrońca dr. Dwernicki wypowiedział w obronie swej klientki świetną mowę, która jak się wkrótce potem okazało, wywarła wielkie wrażenie na ławę przysięgłych i wpłynęła na sposób wydania werdyktu. Ponieważ mowa ta wyciąga wszechstronnie najdalej idące konsekwencye z tej tak sensacyjnej rozprawy, przeto ją streszczamy pokrótce.

Najprzód omówił obrońca zeznania klasycznego świadka Petrunci, podniósł, że w jej zeznaniach o śmierci brata są namacalne kłamstwa, że dziwne to dziecko wykazało wielki dar oryentacyi, skoro np. na zapytanie: „jak by mogła widzieć z lasku to zajście, skoro beczka stała w sieni?“ natychmiast odpowiedziała że beczka stała na środku podwórza, a potem na podorędziu dokombinowała do tego ten szczegół, że beczka dla tego tam stała, aby się w niej woda zagrzała, jakby to wśród sierpnia ciepła woda do picia była dla ludzi pożądaną. Gdyby zresztą w opowiadanie dziecka wierzyć, trzebaby przypuścić, że matka wyniosła beczkę z sieni na środek podwórza, tam utopiła Jasia tak, aby wszyscy ludzie widzieli, a potem napowrót zaniosła beczkę do sieni.

Ponieważ więc trudno dać wiary temu niezwykłemu dziecku, które bez najmniejszego śladu litości oskarża swoją matkę, potrzeba szukać innego wytłómaczenia zajścia na moście. Może dziecko wieczorem wyszło szukać matki, o której wiedziało, że poszła do apteki, może zabłądziło i poszło w stronę mostu, weszło na most, przypomniało sobie los ojca, przestraszyło się szybującej lokomotywy i stoczyło się po nasypie kolejowym. Znalazła je Brańczukowa i zaniosła do siebie i tutaj dziecko mogło sobie wyfantazować całą legendę o morderstwie. Obrońca charakteryzuje Brańczukową jako osobę wrażliwą, przystępną fantazyom i przytacza z jej przesłuchania ten arcyciekawy pod względem psychologicznym szczegółik, że na zapytanie, jak wypytywała dziecko, odpowiedziała że pytała: „Jak się to stało, dziecko? Kto ciebie strącił? Może ciebie mama strąciła?“. A więc dziecku poddawano z góry rozmaite wersye, i chociaż być może, że Brańczukowa nie pamięta już dobrze, jak właściwie wówczas pytała, ale już ten dzisiejszy przykład znamionuje sposób, w jaki kumoszki kleparowskie indagowały dziecko. Ich to fantazyi zawdzięcza dziecko zapewne także ów frazes: „Matko Boska bolesna ratuj mnie“, którego z pewnością samo nie wymyśliło. Obrońca przytacza przykłady patologicznej kłamliwości i przewrotności u dzieci z Krafft Ebinga: między innemi przykład 11-letniego chłopaka, który rówieśników swych w straszny sposób kaleczył, zabijał i grzebał w piwnicy, a potem wymyślał rozmaite, bardzo skomplikowane historye na wytłumaczenie ludziom zniknięcia zabitych dzieci. Także to, że w danym wypadku niektóre szczegóły potwierdzają opowiadanie małej, nie powinno zaważyć tak bardzo na szali, w Węgrzech bowiem n. p. zdarzył się niedawno wypadek, że jakieś dziecko oskarżyło swą ciotkę o zamach morderczy, wszyscy świadkowie byli zaś tak dalece dostosowani do szczegółów podanych przez dziecko, że ową ciotkę dwa razy skazano i tylko dzięki temu, że dziecko podczas zabawy wygadało się przed rówieśnikami, wyszła prawda na jaw.

Z drugiej strony jednak, jeśliby przyjąć, że Sulikowa strąciła córkę z mostu, to kwestya motywów tej zbrodni nie powinna być obojętną. A motywów tych prawie że całkiem nie ma. Oskarżenie przytacza, że Sulikowa nie mogła z powodu dziecka znaleźć służby — ale pokazało się, że Sulikowa wcale nie szukała takiej służby, w którejby jej dziecko zawadzało, lecz właśnie szukała takiej, w której dziecko mogłoby być przy niej, mianowicie u wdowców, starych kawalerów itd., z czego jej nowy zarzut robiono. Sulikowa nie rozczulała się nad dzieckiem, nie wycałowywała go, ale tak się też dzieje w sferach, z których ona pochodzi. Co do jej złego obchodzenia się z dzieckiem, to np. Majerowa zeznawała, że Sulikowa dziecka nigdy nie biła, a dziecko samo mówiło, że mama biła je codziennie. Gdyby zresztą Sulikowa chciała pozbyć się dziecka, mogła go nie brać ze sobą na służbę, mogła je zostawić u Majerowej, co jej Majerowa sama proponowała. Majerowie byli bezdzietni, Petruńcię bardzo lubili i chętnie byliby ją przygarnęli. Również w zamążpójściu nie przeszkadzało dziecko matce, bo przecież Maruszczak wcale z Sulikową żenić się nie chciał, a jeżeli ona nazywała go przed ludźmi narzeczonym, to tylko dla zachowania pozorów. Wobec tego braku motywów, należy chyba przypuścić, że Sulikowa działała istotnie pod wpływem zaburzenia zmysłów. Krafft Ebing przytacza przykłady na dowód, że kobiety histeryczne w okresie menstruacyi mają skłonności zbrodnicze. Obrońca odczytał jeden taki przykład matki, która utopiła swe dziecko i skazana przyznała się w więzieniu przed jedną z towarzyszek więzienia, że dziecko zabiła podczas menstruacyi pod wpływem rozdrażnienia, którego sobie sama wytłumaczyć nie umie. Obrońca zwrócił dalej uwagę na daty: Petruńcia spadła z mostu 17 kwietnia, Jasio utopił się 16 sierpnia — a więc oba wypadki stały się w tym krytycznym u oskarżonej czasie.

W końcu kwestyonował obrońca i prawdziwość przebiegu samego wypadku, tak jak go przestawiają Petruńcia i Brańczukowa. Gdyby Petruńcia została strąconą z mostu, byłaby się niewątpliwie zabiła, tymczasem ona zapewne stoczyła się po kamiennym szkarpie z boku mostu, i to po kancie tego szkarpu; na to by wskazywały odarcia znalezione na pachwinach Petruńci, których inaczej nawet nie podobna sobie wytłómaczyć.

Sędziowie przysięgli po długiej naradzie wrócili do sali i prosili trybunału o postawienie im dodatkowego pytania w duchu wywodów obrońcy, mianowicie: czy Sulikowa działała pod wpływem zaburzeń zmysłowych?

W obec tego obrotu sprawy stał się fakt niebywały. Oto p. prokurator chcąc, koniecznie podtrzymać oskarżenie, zajął nagle wszystkie te stanowiska, które podczas rozprawy zajmował obrońca, a które on sam cały czas zbijał, mianowicie zażądał odroczenia rozprawy, przeprowadzenia śledztwa w sprawie śmierci Jasia Sulika i zbadania stanu psychicznego oskarżonej. Obrońca natomiast prosił o przychylenie się do prośby sędziów. Trybunał odrzucił tak wnioski prokuratora, jak i prośbę ławy przysięgłych, w obec czego pozostało jedno pytanie główne, które sędziowie 7 głosami przeciwko 5 zaprzeczyli. Na podstawie tego werdyktu *trybunał wydał wyrok uwalniający Sulikową od winy i kary.* Prokurator zastrzegł sobie 3 dni czasu do namysłu, czy ma zgłosić zażalenie i wznowić śledztwo w sprawie śmierci Jasia Sulika. W obec tego Sulikowa pozostała na razie w więzieniu.

* * *

(Podpalenie).

Dwaj młodzi parobcy z Sieniawki, w powiecie lubaczowskim, Semko Bździuch i Mikołaj Sawko, kochali się w Maryi Kisilównej, która jednak ich konkury odrzuciła, bo jej wybranym był Hryńko Zdan. Odpaleni konkurenci porozumieli się i pewnego dnia po południu wpadli do chałupy starej Kisilowej, żądając brutalnie zwrotu wydatków za konkury, mianowicie za wódkę i inne traktamenta w chacie Kisilowej. Kisilowa prosiła ich, ażeby przyszli później, kiedy będzie miała pieniądze, oni wszczęli awanturę, a Hryńko Zdan wyrzucił ich za drzwi. Wyrzuceni Bździuch i Sawko odgrażali się Maryi: „Ditki budut tanciowaty na twoim wesilu“ a Kisilowej powiedzieli: „Ty stara horbulo, my tebe wyrychtujemo“ i dodali drastyczne chłopskie przekleństwo. Potem poszli do karczmy, gdzie przy kieliszku coś planowali.

W nocy tego dnia wybuchł pożar w chacie Kisilowej, chata spłonęła, w ogniu omal nie zginęli Kisilowa, Marya, i jej narzeczony Hryńko Zdan, którzy wszyscy razem spali na strychu. Ogień był widocznie rzucony z zewnątrz na strzechę, wszelkie poszlaki zaś wskazywały, że to uczynili Bździuch i Sawko, którzy się jednak czynu wypierają.

Obaj obwinieni są to tędzy parobcy, mówią, gwałtownie gestykulując, szczególnie Semko Bździuch okazuje gwałtowny temperament. Marya Kisilówna, dość ładna dziewczyna 19-letnia, opowiada między innemi, że Semko był bardzo natarczywym kawalerem, raz zeszedł ją samą w domu z jakimś Mirkiem, aby niby to zakolędować i tylko dzięki temu, że obaj sobie wzajemnie przeszkadzali, nie przyszło — jak się Marya wyraża — do „geszeftu“.

Rozprawa trwa dalej.

* * *

Lwowska Fabryka Asfaltu
Odznaczona w r. 1894 honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu.

T E K T U R do krycia dachów
Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
Lwów, ulica św. Marcina 29,

Asfaltową masę w gorącym stanie do izolowania murów fundamentowych.
Tekturę ulepszoną, ogniotrwałą do krycia dachów wysokich gatunków, rola 10 metrów od 2 złr. do 3 złr. 50 ct.

Asfaltowe elastyczne płyty izolacyjne.
Lak asfaltowy świecący do konserwacyi dachów tekturowych, żelaza i drzewa.
Smołę angielską bezwodną.

Fabryka osusza asfaltem najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach. Niszczy gorącym asfaltem grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe oraz reperacye tychże. Długoletnią trwałość poręcza się.

Jasło, 12 września.

(Defraudacya na poczcie).

Poczmistrz z Brzostka, Eugeniusz Kowalski, człowiek lat 43 i ojciec sześciorga dzieci, stawał tu dziś przed sądem przysięgłych, oskarżony o sprzeniewierzenie pieniędzy eraryalnych. Kowalski, syn wysokiego urzędnika w ministerstwie spraw wewnętrznych, przetrwoniwszy wioskę, otrzymaną w posagu za żoną, potrafił uzyskać intratną pocztę w Bukowsku; za malwersacye, jakie tam popełnił, został zasuspendowany, ale udało mu się oczyścić się z zarzutów i następnie otrzymać pocztę jeszcze intratniejszą niż bukowska, mianowicie w Brzostku. I na tem stanowisku jednak nie długo był uczciwym, bo lubił wystawne życie i więc pożyczał z pieniędzy pocztowych znaczne kwoty na swoje potrzeby, a braki pokrywał nowymi wpływami, których dopóty w wykazach miesięcznych, przedkładanych Dyrekcyi poczt, nie zapisywał, dopóki z następnych przesyłek nie zgromadził potrzebnej kwoty. Gdy więc z końcem grudnia zaskoczyło go nagle szkontrum, miał deficyt w kwocie 2.200 złr. Wobec szkontrującego komisarza przyznał się do tego deficytu. Pocztę mu odebrano i osadzono administratora, a Kowalskiego zostawiono na wolnej stopie. Skorzystał on z swobody i chciał umknąć do Ameryki, lecz przychwycono go w Bremie i osadzono w więzieniu śledczem.

Trybunał sędziów przysięgłych ośmioma głosami przeciw czterem uznał winę Kowalskiego, a sąd skazał go na rok ciężkiego więzienia.

KRONIKA.

Lwów 13 września.

Intronizacya ks. metropolity Kuiłowskiego odbyć się może jutro. Powiadamy „może" dlatego, że nie wiemy jeszcze napewno, czy dzisiaj przybędzie do Lwowa z Wiednia. Jeżeli bowiem przybędzie dzisiaj, to uroczystość religijna nieodwołalnie dokonaną zostanie jutro.

Długi p. Tadeusza Rutowskiego. Dyrekcya gal. Kasy oszczędności wniosła wczoraj do lwowskiego sądu krajowego jako handlowego podanie o otworzenie konkursu do majątku p. Tadeusza Rutowskiego na zaspokojenie pretensyi Kasy z czasów poprzedniej dyrekcyi, które wynoszą przeszło 100.000 złr.

Ogłoszenie konkursu do majątku dr. Tadeusza Rutowskiego pociągnęłoby za sobą utratę jego mandatu poselskiego do Rady państwa.

Włodzimierz hr. Dzieduszycki, założyciel muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie, zachorował obłożnie w majątku swym w Potutorach.

Ślub. W sobotę dnia 16 b. m. odbędzie się w lwowskim kościele OO. Bernardynów ślub panny Heleny Hildównej, córki radzcy dworu p. Jana Hilda i pani Heleny z Samolewiczów — z p. Kazimierzem Fanuenką, synem Władysława i Józefy ze Stojałowskich.

Konkursa rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Limanowej, Tarnowie i Dobromilu na kilkanaście posad nauczycielskich z terminem do 15 października. — Prezydyum sądu wyższego w Krakowie na posadę starszego oficyała kancelaryjnego w IX randze lub na posadę kancelisty w X randze; z terminem do 30 b. m. na ręce prezydyum sądu obwodowego w Rzeszowie.

Wstrzymanie ruchu kolejowego. Na kolei Teresin-Skała wstrzymano wskutek uszkodzenia przez zawalisko nasypu kolejowego, ruch wszelkich pociągów na dwa dni.

Znawcy nafciarstwa. Zarząd galic. Kasy oszczędności powołał do życia komitet doradczy znawców spraw naftowych, który będzie Kasie udzielał fachowych wskazówek we wszelkich jej interesach, związanych z przemysłem naftowym. Do komitetu tego powołani zostali pp.: dr. Zuber, Leon Syroczyński, Zdzisław Podgórski, Ludwik Winiarz i Stanisław Olszewski.

Nowa kantata. Władysław Żeleński skomponował do słów Deotymy kantatę na uroczystość pięćsetletniego jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Warunki przyjęcia do Akademii weterynaryi we Lwowie. Rektorat Akademii weterynaryi we Lwowie ogłasza, że do przyjęcia na zwyczajnego słuchacza szkoły weterynaryjnej wymaganem jest podobnie jak przy wstąpieniu do innych wyższych zakładów naukowych świadectwo złożonego pomyślnie egzaminu dojrzałości w jednej z państwowych szkół średnich (gimnazyum lub szkoła realna). Kurs w szkole trwa cztery lata. Wpisy zaczną się z dniem 1 października i trwać będą do 8 października. Wpisowe wynosi 5 złr., czesnego się nie opłaca.

Polska opera. Znany w warszawskich kołach muzycznych kompozytor p. Michał Hertz, ukończył świeżo operę 3-aktową do słów M. Radziszewskiego, p. t. „Bogna, córka wygnańca", która ma być wkrótce wystawioną na jednej ze scen niemieckich.

Naklejanie plakatów. Miasto nasze ma jedną niewłaściwość, którą magistrat mógłby przy dobrej woli usunąć. Mamy na myśli nieuregulowaną sprawę plakatów, wskutek czego każdy mieszkaniec Lwowa uważa się w prawie lepienia swoich plakatów wszędzie, gdzie mu się żywnie spodoba. Dzięki temu, każdy mur, nieraz bardzo starannie wykonany, z ślicznemi ozdobnemi architektonicznemi, pokrywany jest co chwila niezmiernie brzydkimi plakatami, wykwitem najrozmaitszych ogłoszeń, to o zgonie, to o zgubionych psach itd. Nadto kartkami temi oblepiane są słupy telegraficzne, a co najgorsze, żywe drzewa. Kartka taka, jest bolesnem piętnem, wywołującem w drzewie chorobę. W ten sposób niejedno już drzewo padło ofiarą. Że to lepienie kartek oszpeca miasto, to nie ulega żadnej wątpliwości, niszcząc zaś drzewa, przynosi mu materyalne straty. Byłoby tedy rzeczą bardzo pożyteczną, gdyby magistrat zajął się tą sprawą, albo wydał zakaz lepienia owych kartek, albo wydał jakieś rozporządzenie, lub wywołał w tym celu uchwałę Rady miejskiej.

W Tomsku odbył się w tych dniach „Wieczór Mickiewiczowski", na którym p. Maurycy Kiciński wygłosił „Konrada Wallenroda", oraz wyjątek z „Dziadów" i „Pana Tadeusza".

Pożar wielce groźny wybuchł wczoraj w domu przy ulicy Trybunalskiej l. 16 w składzie sztucznych kwiatów, na pierwszem piętrze. W całym domu i w sąsiednich powstała wielka panika, tem bardziej że wkrótce buchały jasne płomienie, a na schodach i w przyległych pomieszczeniach dym aż dusił. Straż ogniowa energicznie zabrała się do ratunku i po pół godzinie ogień zlokalizowała. Pożar powstał wskutek nieostrożności.

Morderstwo. Na przedmieściu Brodów, na Piaskach, młody murarz Bąkowski, zamordował niejakiego Pliszkę, kucharza tamtejszego hr. Rzewuskiego. Na razie wiadomo tylko, że pokłócili się ze sobą, a potem przyszło do bójki. Bąkowskiego uwięziono.

Ażeby nie było „zde!" Zbliża się czas wojskowej kontroli jesiennej, przy której dotychczas nie wiadomo było, jakim posługiwać się wolno językiem, bo przepisy o kontrolach ani regulamin służbowy dotychczas tego nie unormowały. A dało to — jak wiadomo — w roku zeszłym w Czechach i na Morawach dzięki pożarowi walki czesko-niemieckiej powód do rozmaitych demonstracyj, co pociągało znowu aresztowania, a te znów były przedmiotem interpelacyj i wielogodzinnych mów w Radzie państwa. Owóż austryackie ministerstwo wojny wydało właśnie rozporządzenie, które ową kwestyę nareszcie ubije. Mianowicie rozporządziło ono, że oficer, pod którego przewodem odbywa się zebranie kontrolne, ma jeszcze przed rozpoczęciem swojej czynności głośno i wyraźnie wydać rozkaz, ażeby wywoływane po nazwisku osoby, które jawiły się do kontroli, odpowiadały w służbowym języku: „hier".

Energiczna lekarka. Z Nowego Jorku donoszą: Wśród Indyan plemienia Moqui w stanie Arizona od pewnego czasu panuje ospa z taką gwałtownością, że grozi wyniszczeniem całego szczepu. Otóż dla uratowania Indyan poświęciła się młoda lekarka, miss dr. Mary Mackee, z pomocą agronoma, wysłanego przez rząd Unii celem nauczania Indyan rolnictwa. Lekarka zajęła się szczepieniem ospy, zdezynfekowaniem szałasów i spaleniem odzieży, tudzież przedmiotów, pozostałych po chorych i zmarłych. Indyanie wierzą, iż choroba pochodzi od złego ducha, który może być pokonany jedynie śpiewem i szeregiem zabobonnych ceremonii. Miss Mackee nie troszczyła się o przekonywanie Indyan, lecz za pośrednictwem urzędnika państwowego zgromadziła plemię i przystąpiła do szczepienia. Indyanie nie stawiali oporu, ponieważ uważali całą procedurę jako żart. Wykadzanie jednak mieszkań przyjęli z niezadowoleniem, które dosięgło najwyższego punktu napięcia, gdy lekarka zaczęła palić odzież, pościel i różne przedmioty. Spadkobiercy uważali to za oczywisty zamach na ich własność. Lekarka nie zraziła się jednak i doprowadziła do tego, że dwie wioski indyjskie zostały zdezynfekowane, mieszkańcy zaś otrzymali szczepienia. Gdy jednak przyszło do trzeciej wioski, wodzowie oświadczyli, że lekarki nie dopuszczą do siebie. Powiedzieli oni, że gotowi są przyjąć wszelką „medycynę", ale nie godzą się na kopcenie swoich wigwamów i drapanie dzieci. Wszelkie objaśnienia i przedstawienia pozostały bez skutku. Ale lekarka nie dała za wygraną. Odniosła się ona telegraficznie do Waszyngtonu o pomoc i sekretarz wojny, Root, rozkazał, aby oddział strzelców z fortu Wingate został oddany do dyspozycyi miss Mackee. Z tą pomocą zaszczepiono ospę wszystkim Indyanom co do jednego. Chyba historya szczepienia ospy nie zna podobnego epizodu, a rzecz ciekawa, iż nastąpił on z inicyatywy energicznej miss-lekarki.

Wpływ powietrza na dusze ludzkie omawia Edwin Dexter w new-yorskiej „Science": W miarę rosnącej temperatury mnoży się liczba przestępstw; liczba ta znacznie jest mniejszą przy temperaturze niskiej. Zwłaszcza skłonność do czynnych obelg rośnie podczas silnych upałów zarówno u mężczyzn, jak u kobiet. Gdy atoli termometr wskazuje więcej, niż 30^0 ciepła, przestępstwa zmniejszają się uderzająco, widocznie wskutek słabnącej energii. Natomiast cyfra śmiertelności, liczba samobójstw i kradzieży w bankach rośnie w miarę wzmagającej się kanikuły. Najmniejszą bywa śmiertelność w ciepłym wrześniu i październiku. Najwięcej samobójstw zdarza się w maju i w czerwcu i to w dniach najpiękniejszych. Wiatr umiarkowany podnieca skłonność do przestępstw.

Czy księżyc i gwiazdy grzeją? Kwestyą tą od dawna zajmowali się uczeni i doszli do rezultatów ujemnych. Księżyc tylko przesyła nam odbite ciepło promieniste i to w stopniu prawie niedostrzegalnym. Mniej więcej porównać można ciepło księżyca do ciepła świecy, stojącej na odległości 5 metrów. Inne planety przesyłają jeszcze mniej ciepła i do niedawna uważano za rzecz niemożliwą obliczyć jego stopień. Pomimo nieudanych prób dotychczasowych, uczony amerykański Nichols ponowił usiłowania z nader czułym radyometrem i otrzymał pomyślne rezultaty. O czułości przyrządu świadczy, iż wykazywał on teoretycznie ilość ciepła, otrzymywanego od świecy z odległości 24 kilometrów. W ten sposób Nichols obliczył, że znana np. gwiazda Arktur daje tyle ciepła, ile go wysyła świeca z odległości 9 kilometrów, a gwiazda Vega z odległości 20 kilometrów. Jest to ciepło niedostrzegalne oczywiście dla człowieka.

Zmarli. W Proszowej koło Tarnopola Józefa z Warapuczyńskich Oleskowa, żona profesora lwowskiego seminaryum nauczycielskiego, lat 30.

Stan powietrza T. o. g. 7 rano +10, w poł. +12 R. Bar. 761. Idzie w górę. Pogoda.

Wiedeń 13 września (telegr.) Prognoza tutejszej stacyi meteorologicznej na dzień jutrzejszy dla Galicyi zachodniej brzmi: „Przeważnie pochmurno, miejscami opady, chłodno"; dla Galicyi wschodniej: „Pochmurno, deszcz i chłodno".

W aptece. *(Na prowincyi).*

— Proszę pana japtykarza za szóstkę lekarstwa.
— Ale na co?
— Albo ja wiem?
— Dla kogo?
— Albo ja ta wiem. Kazali ze dwora i basta...
— Kiedy nie wiesz co za lekarstwo, to ci lekarstwa dać nie mogę, bo też nie wiem jakie.
— A to po co pan się podjąn za japtykarza, kiej się pan na japtykarstwie nie zna. *(Smigus).*

Myśli.

Krytyk nie powinien nigdy chorować, gdyż stan jego byłby zawsze — krytyczny.

Nikt nie spodziewa się, aby głupiec zrobił coś rozumnego, ale każdy czeka niecierpliwie na chwilę, gdy rozumny człowiek popełni głupstwo.

Frazes powstaje wtedy, gdy prawda kokietuje z kłamstwem.

Największem nieszczęściem jest nieszczęście, które maskuje się jako szczęście.

Szczęście w nieszczęściu: być nawiedzonym przez komornika, który między innemi nakłada pieczęć na rozklekotany fortepian córek.

Repertuar teatru hr. Skarbka: Dziś we środę „Safo", sztuka w 5 aktach Belota i Daudeta. We czwartek po raz 1-szy „Miejsca kobietom", krotochwila w 4 aktach Hennequina i Valabregue. W piątek „Miejsca kobietom". W sobotę pierwsze przedstawienie operetki po powrocie z Warszawy „Orfeusz w piekle", czarodziejska opera komiczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha. W niedzielę po południu „Dom otwarty", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego, wieczorem „Orfeusz w piekle". W poniedziałek „Miejsca kobietom".

Repertuar Teatru Rozmaitości. Dziś we środę „Nitouche", wodewil w 4 aktach Meilhaca i Halevy'ego. Benefis p. St. Micińskiego.

Literatura i sztuka.

Taniec rzeczypospolitej polskiej. Dr. Aleksander Brückner, profesor uniwersytetu berlińskiego, ogłosił w sierpniowym zeszycie *Przeglądu polskiego* zajmujący szkic historyczny: „Taniec rzeczypospolitej polskiej". W bibliotece Tarnowskich w Dzikowie znajduje się rękopis z XVII-go wieku zatytułowany: „Taniec rzeczypospolitej polskiej, albo raczej rozmowa dwojga ludzi, Ter-ygony z Peregrynem o wojnie szwedzkiej i potym nastąpionej od Węgrów, Kozaków, Multanów i Wołoszy, a przy tem i moskiewskiej..." Autorem rękopisu jest — jak wykazuje dr. Brückner — jeden z przodków Zygmunta Krasińskiego, mianowicie Gabryel Krasiński, kasztelan płocki, starosta nowomiejski. Rękopis jest obszerny (około 600 stronic) bardzo starannie przepisany, z winietami w stylu współczesnym. Utwór cały pisany jest rymami — a jak profesor Brückner zaznacza — „dzieło to jest nawet między dziwotworami poetyckiemi XVII-go wieku zjawiskiem niemal wyjątkowem". Pominąwszy stronę artystyczną utworu, która nie ma głębszej wartości, treść utworu jest interesującą, gdyż jest odbiciem ówczesnych zapatrywań politycznych, a poniekąd nawet kroniką wypadków. Przez cały utwór przewija się poczucie błędów ówczesnego społeczeństwa i wad w organizmie państwowym. W każdym zaś razie „Taniec" jest ciekawą próbką smaku literackiego w wieku XVII u nas.

Sport

Wyścigi konne w Budapeszcie. Zjazd letni.

Dzień szósty 24 sierpnia. „Nagroda Lagymanyos", 4000 k. zwycięzcy, 400 k. drugiemu koniowi; meta 2000 mtr. Zapisano koni 8, biegały 3. Hr. A. Forgacha 4 l. „Kizsassonyi" po Beauminel od Fickle 1. Br. J. Harkanyi'ego 4 l. „Vivo" 2. Totalizator 17:5. „Nagroda Prezydenta" honorowa wartości 3000 k. i 8000 k. w gotówce zwycięzcy, 800 k. drugiemu koniowi; meta 2000 mtr. Zapisano koni 11, biegało 7. Br. G. Springera 3 l. „Angely" po Panzerschiff od Lady Anglesey 1. Pana A. von Pechy'ego 4 l. „Gonosz" 2. Totalizator 19:5.

Dzień siódmy 26 sierpnia. „Nagroda Budy" 6000 k. zwycięzcy, 600 k. drugiemu koniowi; meta 1600 mtr. Zapisano koni 12, biegały 4. Hr. St. Karolyi'ego 3 l. „Andrée" po Preferment od Incognito 1. Br. Z. Uechtritz'a 4 l. „Mickerl" 2. Totalizator 18:5. „Wielki Handicap koni dwuletnich", 8000 k. zwycięzcy, 800 k. drugiemu koniowi; meta 1100 mtr. Zapisano koni 37, biegało 10. Br. J Harkanyi'ego „Sellö" po Dunure od Springal ($51\frac{1}{2}$ kg.) 1. P. A. Drehera „Reducer" ($49\frac{1}{2}$ kg.) 2. Totalizator 28:5.

Dzień ósmy 27 sierpnia. „Nagroda Budapeszteńska" 10000 k. zwycięzcy, 2000 k. drugiemu koniowi, meta 2800 mtr. Zapisano koni 8. biegały 3. P. A. von Pechy'ego 3 l. „Iro" po Master Kildare od Ironie 1. Br. G. Springera 3 l. „Angely" 2. Totalizator 22:5.

Dzień dziewiąty 29 sierpnia. „Nagroda królowej Elżbiety" honorowa i 50000 k. zwycięzcy, 6000 k. drugiemu koniowi, dla trzy-i czteroletnich, meta 2000 mtr. Zapisano koni 100, biegało 6. P. A. Drehera 4 l. „Busserl" po Zsupan od Bussi 1. Tego samego 3 l. „Per Butters" †. Br. H. Königswartera 4 l. „Komamazsonyi" † Totalizator 11:5.

Dzień dziesiąty 31 sierpnia. „Nagroda Trybun" 8000 k. zwycięzcy, 1000 k. drugiemu koniowi, Handicap, meta 2400 mtr. Zapisano koni 24, biegało 11. P. A. Egyedi'ego 3 l. „Remete" po Kizsler-ösese od Risk ($48\frac{1}{2}$ kg.) 1. Hr. St. Forgacha 3 l. „Szeszely" (56 kg.) 2. Totalizator 51:5.

Tegoż dnia na zakończenie wyścigów nadprogramowo wsunięto „Match" t. j. zakład prywatny o 10000 k. z każdej strony, zaś Jockey-Club węgierski dodał dla zwycięzcy nagrodę honorową; meta 1600 mtr. P. C. Wood'a 4 l. „Zaszlos" po Fenek od Tartan Banner (53 kg.) 1. Hr. St. Karolyi'ego 3 l. „Andrée" (50 kg.) 2. Totalizator 7:5

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 12 września.

Przy średnich dowozach i niezmiennej ogólnej tendencyi, jedynie ceny pszenicy uległy obniżeniu. Dowóz pszenicy zwiększony. Zaofiarowanie żyta niewielkie, a cena jego utrzymała się na wysokości notowań zeszłotygodniowych. Jęczmień browarny jest dosyć poszukiwany, ofiarowane są jednak małe ilości. Gorsze gatunki jęczmienia trudne do zbycia. W owsie obroty słabe.

Płacono: pszenicę białą od 8·75—9.00, czerwoną 8.60 do 9.00 złr., żółtą 8.60 do 9.00 złr., żyto 6.60 do 7.35 złr., jęczmień browarny 6.50 do 7·25 złr., na krupy 5.75 do 6.00 zł., owies st. 5.60 do 6.10, nowy 5.40 do 5.65 złr., rzepak 11 do 11.25 złr., koniez czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.— zł., kukurudza —.— do —.— złr. wszystko za 100 kilogramów.

Gal. Bank dla handlu i przemysłu.

§ **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7.

Targ wiedeński 11 września. Spęd 4792 sztuk z których 288 galicyjskich. Płacono za galicyjskie woły opasowe: prima 33—39, secunda 29—32, tercya 26—28 za 100 kilo żywej wagi.

Targ praski 11 września. Spęd 656 sztuk, między tymi 320 wołów galicyjskich. Płacono za galicyjskie woły z paszy średnie 28—33 zł., krowy 25—29, buhaje 29 do 34 zł. Targ dobry.

Targ w Bernie morawskiem 7 września. Spęd 194 sztuk. Płacono za woły z paszy prima 33 złr., sekunda 27—31. Targ zły.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów, dnia 13-go września 1899.

Usposobienie niezmienne.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Przenica gotowa 8.25 do 8·40, pszenica nowa lub na termina 7·75 do 8·—, żyto gotowe 5·90 do 6·20, żyto nowe lub na termina 5·50 do 6·—, owies obroczny stary 5·25 do 6·—, owies nowy gotowy 4·50 do 5·00, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień nowy 6·— do 6·50, rzepak nowy 10·25 do 10·50, lnianka 0·— do 0·—, groch pastewny 5·75 do 6·50, groch do gotowania 6·50 do 10·—, wyka 4·30 do 4·60, bobik 4·30 do 4·60, hreczka 7·25 do 7·50, kukurudza nowa na termina 0·— do 0·—, kukurudza stara 5.50 do 6·00, chmiel nowy za 56 klgr. —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 48·—, koniczyna biała 30·— do 40·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·75 do 17·25, spirytus na termina 16·25 do 16·75.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 13 września. Prezydent Izby dr. Wiktor Fuchs wystosował do przedstawicieli wszystkich grup parlamentu pismo tej treści: „Powszechnie panuje uczucie, że nasze stosunki polityczne wymagają naglące uzdrowienia i że trzeba wszelkich sił użyć, aby usunąć więzy, które krępują nasze życie polityczne. Ze wszystkich stron rozlega się wołanie: „Niech ustanie walka, niechaj waśń ustąpi miejsca dążeniu do złagodzenia sprzeczności i do zespolenia zwalczających się dzisiaj sił we wspólnej, obfitej w plony działalności!" Ku temu potrzeba przedewszystkiem, aby parlament stał się znowu ogniskiem produktywnej pracy i aby ustąpiły wszelkie na tej drodze nasuwające się przeszkody. Przygotowanie tego celu uważam, jako prezydent przez Izbę posłów wybrany, w obecnej chwili za moje pierwsze i najważniejsze zadanie. Jeśli ostre sprzeczności walkę do tego stopnia roznamiętniły, że parlamentarna działalność ustała, to spokojnie myślący polityk starać się musi o wyszukanie środków i dróg, aby taki stan rzeczy znowu usunąć i przez umożliwienie wzajemnej wymiany myśli doprowadzić do porozumienia między przeciwnikami. Na neutralny grunt przez kierownika i stróża parlamentu zaproszeni, mogą przeciwnicy bez naruszania w czemkolwiek swego zasadniczego stanowiska śmiało się spotkać i podjąć próbę takiego wyrównania sprzeczności, aby prawidłowa działalność parlamentu, której wszystkie ludy naszej monarchii z utęsknieniem wyczekują, mogła się na nowo rozpocząć. W pierwszym rzędzie przeto chodziłoby o znalezienie formy, w jakiej kwestya językowa mogłaby być skutecznie rozwiązaną. Nie potrzeba żadnego dowodu na to, że pokojowe załatwienie sporu językowego (a na tem zależy niewątpliwie wszystkim stronnictwom) urzeczywistnić się da tylko na drodze wzajemnego zbliżenia przy wolnem od uprzedzeń uwzględnieniu wzajemnych praw. Do tego celu zmierzać mają rokowania na neutralnem, pozytywnej pracy poświęconem miejscu prowadzone, do których ja niniejszem pismem pragnę dać pierwszy impuls. Pozwalam sobie przeto W-go Pana najuprzejmiej prosić o zjawienie się w tym celu dnia 24 b. m. o godz. 11-tej w mojem biurze. Zastrzegam sobie także możność zwrócenia się w stosownej chwili do c. k. rządu, aby mojej akcyi odpowiedniej użyczył pomocy. Proszę o przyjęcie wyrazów szczerego poważania, z jakiem się kreślę.. dr. Wiktor Fuchs, prezydent Izby posłów. W Wiedniu 11 września 1899."

Zaproszenie powyższe rozesłano do następujących osób: Do JE Apolinarego Jaworskiego jako zastępcy związku stronnictw prawicy, posła d-ra Alojzego Funkego jako zastępcy związku stronnictw lewicy barona Waleriano Malfattiego jako przywódcy klubu włoskiego, d-ra Leona Verkaufa jako zastępcy klubu socyalno-demokratycznego i posła Karola Hermana Wolfa jako zastępcy grupy Schönererowców. Listy do posłów Jaworskiego i Funkego zawierają ponadto ustęp z prośbą, aby zaproszenie to zakomunikowali także tym posłom, którzy przez ich kluby zostaną na tę konferencyę desygnowani.

Wiedeń 13 września. Z powodu ustawicznych deszczów, Cesarz nie uda się jutro na manewry kawaleryi do Węgier.

Arc. Rainer ofiarował bibliotece nadwornej swój zbiór pomników piśmiennych, złożony z przeszło 1000 0 starych rękopisów, sporządzonych na papyrusie, pergaminie lub papierze.

Cetynia 13 września. Para książęca powróciła do Antivari.

Belgrad 13 września. W dalszym ciągu procesu przeciw sprawcom zamachu na Milana, oskarżony Zivkovic oświadczył, że w komitecie radykalnym nie doradzał odmówienia podatków, lecz przemawiał tylko za tem, aby ich dobrowolnie nie płacono.

Obwiniony twierdzi, że prokurator oskarżył go niesłusznie o udział w zamachu; nic nie dowodzi jego antidynastycznych dążności. W dniu zamachu był on w domu.

Kilku świadków zeznaje, że Zivkovic w sklepie Pavlovica odczytał jakiś wiersz antidynastyczny. Inni świadkowie opowiadają, że Zivkovic na pogrzebie Katica wygłosił mowę pełną obelg, zwróconych przeciw Aleksandrowi i Milanowi. Oskarżony oświadcza, że wszystko to jest kłamstwem.

Kilonia 13 września. Na krążowniku „Wacht", należącym do floty, odbywającej ćwiczenia jesienne, zdarzyła się eksplozya. Cztery osoby zabite, cztery ranne.

Kopenhaga 13 września. Jak donosi dziennik *National Tidende*, car zamierza 22 b. m. wyjechać do Darmstadtu i po drodze zatrzymać się w Kilonii.

Budapeszt 13 września. Wczoraj przed południem odbyło się tu uroczyste otwarcie międzynarodowego kongresu kryminalistów.

Paryż 13 września. Na radzie gabinetowej prezydent ministrów Waldeck Rousseau odczytał depesze, otrzymane od prefektów, a donoszące, że z powodu wyroku ani w Rennes ani w Paryżu nie przyszło do żadnych zaburzeń.

Simla (w Indyach) 13 września. Pierwszy transport lazaretów polowych odejdzie 16 b. m. z Bombaju do Afryki południowej. Wszystkie siły wojskowe odpłyną około 25 b. m.

Budapeszt 13 września. Na posiedzeniu rady municypalnej wystąpił Eoetroes z zapytaniem, czy obesłanie wystawy światowej w Paryżu ze strony Węgier jest wskazane i prosił magistrat, aby dobrze rozważył odpowiedź na to pytanie. Zawiadomiono o tem urzędownie burmistrza.

Wiedeń 13 września. *Wiener Ztg.* ogłasza, że uchwalona przez Sejm galicyjski ustawa uzupełniająca paragraf szósty ordynacyi krajowej z 26go lutego 1861, uzyskała sankcyę cesarską.

Linc 13 września. Pomiędzy Ischlem i Ebensee została skutkiem nagłego wystąpienia wód rzecznych komunikacya kolejowa i drogowa przerwana. Gościniec rządowy w części zniszczony. Dworzec w Ebensee, jakoteż niżej położone części Ebensee, Ischlu i Gmunden są zupełnie zalane.

Wiedeń 18 września. Minister dla Galicyi Jędrzejowicz wyjechał wczoraj wieczorem do Rzeszowa.

Berlin 13 września. „Biuro Wolffa" zaprzecza podanej przez niektóre pisma wiadomości, jakoby car w podróży swej do Darmstadtu miał zamiar zatrzymać się w Poczdamie. Natomiast zatrzyma się prawdopodobnie para carska w Kilonii, gdzie zabawi kilka dni w gościnie u księżniczki Henryki pruskiej. Spotkanie cesarza Wilhelma z carem Mikołajem spodziewane jest w późniejszym terminie.

Rzym 13 września. Wobec rozszerzonych wczoraj pogłosek, stwierdza „Agencya Stefaniego", że stan zdrowia Papieża jest zupełnie zadowalniający.

San-Sebastian 13 września. Królowa rejentka podpisała dekret, znoszący konstytucyę w prowincyi biskajskiej.

Nowy Jork 13 września. Biuro komisyi Stanów Zjednoczonych dla wystawy paryskiej oświadcza, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby pomiędzy Amerykanami, biorącymi udział w wystawie, wyłonił się zamiar cofnięcia zgłoszeń na wystawę paryską.

HOTEL FRANCUSKI
Ludwika Stadtmüllera.

Przyjechali dnia 13 września. J. Liskowicz z Sokala. P. Pohorecka z Wołynia. J. Krupiński z Dynowa. P. Zwolski z Schodnicy. J. Bargman i E. Eisler z Wiednia. L. Steckhammer z Monachium. Br. Wattmanowa z Rudek. Nadpor. Żakiej z Wybranówki. L. Klein z Budziejowic. A. Tuzarski z Tarnowa. R. Panovsky i M. Elster z Czerniowiec. K. Geisler z familią z Warszawy. E. Sutter z Biały. W. Tiesenhauser z Petersburga. E. Gergler z Berlina. T. Wnęk z Sambora. J. Erdstein, porucznicy: Staniszewski, Dworzak, Bielski, Wójcicki z Stanisławowa. S. Płazek i M. Böhmländer z Wiednia.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Przeniosłem mój INSTYTUT DENTYSTYCZNY z ul. Hetmańskiej 6 **na ul. Kopernika 4**, naprzeciwko Wnego Mikolascha i wykonuję plombowanie i rwanie bez bolu, sztuczne zęby sposobem wiedeńskim po zniżonej cenie, naprawę złamanych szczęk przyjmuję i pocztą, nadto leczę choroby jamy ustnej, nosa, gardła i uszu. Instytut otwarty przez cały dzień.
Dr. dentysta M. WIKTOR.

Zaprzeczenie.

Instytut dentystyczny, Hetmańska 6, w domu WP. Stroh, nietylko NIE zostanie przeniesiony, ale znacznie rozszerzony i powiększony w siły zawodowe, składające się z kilku lekarzy specyalistów.

W instytucie tym dentystycznym dentyści i dentystki wykonują: plombowanie według najnowszych zasad nauki, wyjmowanie zębów bez bolu, przy miejscowem znieczuleniu lub też uśpieniu, obturatory przy wadach i brakach podniebienia, wstawianie sztucznych zębów. Tamże leczy się choroby dziąseł i jamy ustnej. Dla prowincyi zaprowadzono tę wygodę, że nadesłane pocztą peknięte, złamane itd. zęby sztuczne, reperuje się i wysyła odwrotną pocztą, bez osobistego przyjazdu — Instytut otwarty przez cały dzień.

Dentysta Dr. BOHOSIEWICZ
b. asystent kliniki chirurg. Uniw. Jagiellońskiego ordynuje w chorobach **zębów i jamy ustnej** od 9—5 przy ul. **Jagiellońskiej 7** I piętro.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
Bank hipoteczny
Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyi zagranicznych tak zwanych

Depozyta schowkowe
(Safe Deposits).

Za opłatą 25 do 35 zł. a. w. rocznie depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie *bezpiecznie a dyskretnie* przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Założony w roku 1853.
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
pod firmą:
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
we Lwowie ul. Karola Ludwika 1.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety.
Losy na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja". Prenumerata roczna zł. 1·70 we Lwowie, zł. 1·80 na prowincyi.

Lwów 13 września. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 300 zł. m. k. 210·50 do 212·50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jassko po 200 zł. w. a. 282.50 do 287·—. Banku hipotecznego po 300 zł. w. a. 372.— do 379·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. —·— do —·. Tow. budowy wagonów w Sanoku 253 — do 258 —. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 197·00 do 200·00.

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat z 10 proc. prem. 110·00 do 110·70 4 i pół proc. loz. w 50 lat 100·00 do 100·70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 61 lat 100·20 do 100·90. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 97·00 do 97·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisyi) 96·50 do 97·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 96·50 do 97·20, 4 proc. los w 56 lat 93·50 do 94·20.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97.10 do 97·80. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·00 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97·00 do 97·70. Pożyczki kraj. 6 proc. 103·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 96.00 do 96·70, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 93·10 do 93·80.

Monety. Dukat cesarski 5·66 do 5·76. Napoleondor 9.53 do 9·63. Rubel rosyjski papierowy 127·20 do 128.20 100 marek niemieckich 58·70 do 59·15.

Wiedeń 13 września. (Giełda towarowa). Cukier surowy (spokojnie) 13·00. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus 20·10.

Berlin 13 września. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·75. Spirytus 43·40.

Paryż 13 września. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·82. Mąka („Fleur de Paris") 26·50.

Frankfurt 13 września. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 237·10; kolej państwowa 000·00; alpiny 000·00; disconto 191·40; laura 258·58.

Wiedeń 13 września. (Giełda zbożowa). Pszenica na jesień 8·52—8·53, na wiosnę 8·86—8·87; żyto na jesień 6·85—6·86, na wiosnę 7·20—7·21; kukurudza na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·44—5·45; na maj-czerwiec 1900 r. 5·40—5·41; owies na jesień 5·42—5·43, na wiosnę 5·76—5·77; rzepak na sierpień-wrzesień 12·35—12·45, na wrzesień październik 00·00—00·00, na styczeń-luty 1900 r. 00·00; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32—33. Tendencya: silna. Pogoda: deszcz.

Budapeszt 11 września. (Giełda zbożowa). Pszenica na wrzesień 8·35—8·36, na październik 8·42—8·43, na kwiecień 1890 r. 8.76—8·77; żyto na październik 6·57—6·58, na kwiecień 1900 r. 6·86—6·87; owies na październik 5·14—5·15, na kw. 1900 r. 5·50—5·51; kukurudza na wrzesień 5·02—5·03, na maj 1900 5·12—5·14; rzepak na wrzesień 11·80—11·90, na sierpień 1900 r. 00·00—00·00. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna dobra. Tendencya: lepsza. Pogoda: pada deszcz.

71)

OPĘTANI

POWIEŚĆ

MATYLDY SERAO.

(Ciąg dalszy).

Dziki ich upór wzrastał i z powodu świadomości czynu, jakiego dopuścili się względem assistita. Nietylko nie doświadczali wyrzutów sumienia, lecz wściekali się, widząc, że popełniony gwałt nie posłużył do niczego, gdyż żaden z numerów, danych przez assistita podczas przebywania w więzieniu, bądź symbolicznych, bądź cyfrowych, nie wyszedł wcale.

Obecność don Parascandalo otworzyła im oczy na ich nierozsądną zaciekłość. Dopiero teraz spostrzegli straszny stan więzienia, w którem zamknęli człowieka i okrucieństwo doktora Trifari, nadzorcy więźnia, oraz cierpienia wyryte na twarzy don Pasqualina: dopiero teraz spostrzegli, że za czyn ten mogą być pociągnięci do odpowiedzialności sądowej i że pozostają na łasce assistita i don Gennara Parascandalo.

Stali milczący, ze spuszczonemi oczyma i nawet nie zapytywali, jakim sposobem postępek ich został odkrytym.

Czuli na sercu ciężar straszny, jak pierwszą karę za popełniony błąd.

Najwięcej zgnębionym był margrabia Cavalcanti, gdyż to on wciągnął assistita w zasadzkę. Drżał na myśl hańby, mogącej spaść na jego nazwisko; lękał się pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej i więzienia.

Kabaliści błagalnym wzrokiem spoglądali na swych sędziów.

Don Gennaro obojętnie palił papierosa.

— Przedewszystkiem doktorze zgaś lampę i otwórz okna.

— Nie przywykłem spełniać niczyich rozkazów — odrzekł jedyny, z kabalistów nieposkromiony, widząc wymykającą mu się z jego rąk ofiarę.

— Wolisz pan pójść do San Francesco? — spokojnie zapytał lichwiarz.

— To pana należy osadzić w tem więzieniu! — krzyknął lekarz.

— Ja poczekam, dopóki nie wypłacisz mi pan swego długu.

— Poczekasz pan trochę...

— Ktoś go wypłaci, ojciec lub matka, ażeby uniknąć sprawy o oszustwo — spokojnie odrzekł lichwiarz.

Kabaliści spojrzeli po sobie przestraszeni.

Każdy z nich, nawet don Crescenzo, był winien lichwiarzowi; z wyjątkiem Gaetana, krajczego rękawiczek, oraz Michele, czyściciela obuwia, wszyscy wyzyskiwani byli przez tego lichwiarza, równie bezlitośnego, jak donna Concetta.

Nawet Trifari zamilkł; mył, że wiadomość o haniebnej sprawie dojdzie do jego stron rodzinnych i do starych rodziców, którym i bez tego sprawił tyle cierpienia, przestraszyła go mocno. Machinalnie podszedł do stołu, zgasił lampę, następnie otworzył okna.

Powieki więźnia pod wpływem światła dziennego kilkakrotnie podniosły się i opadły. Twarz jego miała pozór trupiej.

Lichwiarz podał mu znowu flaszeczkę z koniakiem.

— Pójdę po dorożkę — rzekł don Gennaro Parascandalo.

— Jakto? więc zabierasz go? — zawołał Ninetto Costa.

— Chcesz pozostawić go tutaj, by wywiezione go nieżywego?

— Po co ta przesada? Don Pasqualino przywykł do zamknięcia, a przytem... zgubiłbyś nas!

— Myśl o swych innych kłopotach — poważnie rzekł lichwiarz.

Agent giełdowy umilkł.

Wszyscy z przestrachem spoglądali, jak assistito, oparłszy się o stół, powoli usiłował powstać i po wielu wysiłkach, zadyszany, stanął nareszcie na nogi.

Bolesne uczucie ogarnęło kabalistów. Assistito wymykał się im z rąk na zawsze; rzecz prosta, oskarży ich o pozbawienie go wolności i o zadawane mu męczarnie. Ale nawet skutki oskarżenia wydawały się im mniej groźnemi, aniżeli myśl, że odtąd don Pasqualino przez zemstę nigdy już nie da im numerów... Mniejsza o więzienie, ale żeby choć mieli numera, bo posiadłszy grube pieniądze, mogliby przekupić sędziów i wywinąć się od odpowiedzialności. Teraz wszystko skończone: źródło bogactw skryło się przed nimi... Nic teraz nie zmusi assistita do wyjawienia im numerów pewnych, niezawodnych.

— Śmiało, don Pasqualino, bo inaczej nie wyjdziemy stąd do wieczora — rzekł don Gennaro.

Położenie lichwiarza wśród kabalistów nie było bezpiecznem: wszyscy byli jego dłużnikami, a ponieważ odważyli się uwięzić assistita, mogą tak samo postąpić i z nim.

Wprawdzie don Gennaro miał nad nimi przewagę, dzięki swej zimnej krwi, lecz z drugiej strony — byli to ludzie zrozpaczeni.

— Żegnam panów — rzekł lichwiarz, biorąc kapelusz i laskę.

— Chciałbym każdemu z tych panów powiedzieć parę słów — odezwał się Pasqualino.

Kabaliści kołem otoczyli assistita, tylko don Parascandalo wyszedł do przedpokoju i przez ostrożność otworzył drzwi.

— Każdy oddzielnie. Będzie to mój testament... Chciałbym każdemu zostawić pamiątkę.

— Kabaliści zgrupowali się po jednej stronie pokoju, a on stanął we framudze okna.

Pierwszy podszedł ku niemu agent wymiany.

— Słuchaj, Ninetto — rzekł don Pasqualino — nie rozpaczaj i pamiętaj, że w najgorszym razie pozostaje ci rewolwer.

— Prawda — odrzekł zamyślony agent, przypominając sobie numery, odpowiadające tym słowom.

Następnie podszedł Colaneri.

— Dla ciebie pozostaje Ewangelia, ona przyjmie cię w swe ramiona.

— Dziękuję — kwaśno odrzekł eks-ksiądz.

Trzeci przystąpił Gaetano.

— Szkoda, że jesteś żonatym. Radziłbym ci poślubić donnę Concettę, ona ma dużo pieniędzy.

— Masz słuszność. Już taki mój los!

Podszedł kulawy garbus Michele.

— Gdybyś nie był tak połamanym i starym, radziłbym ci zaślubić donnę Katarzynę, tę, co utrzymuje loteryę tajną.

— Dobra rada, lecz cóż, skoro jestem taką poczwarą! — smutnie odrzekł czyściciel obuwia.

— W każdym razie próbuj...

Piątym był adwokat Marzano.

— Wiesz, jak wiele rozchodzi się w Neapolu papieru stemplowego. Radzę ci założyć sklepik.

Adwokat spojrzał na don Pasqualina z niedowierzaniem i odszedł z pochyloną głową.

Szósty podszedł doktór Trifari.

Wahał się, gdyż zanadto dokuczył więźniowi przez czas dozorowania go. Ten jednak nie zemścił się nad nim.

— Dlaczego, skoro pan chcesz uwolnić się od kłopotów, nie pozbędziesz się gospodarstwa na prowincyi i nie sprowadzisz rodziców do siebie?

— Pomyślę o tem.

Siódmym był don Crescenzo, dyrektor kantoru loterii przy ulicy Nunzio, z którym łączyła Pasqualina przyjaźń dawniejsza.

Rozmawiali z sobą tak cicho, że nikt ich nie słyszał.

— Jakiż ten rząd głupi! — rzekł assistito, patrząc na don Crescenzo.

— Co takiego? — zapytał dyrektor przestraszony.

— Mówię: Jaki ten rząd głupi!

— Nie rozumiem cię...

— Rozumiesz mnie doskonale.

Podszedł margrabia Cavalcanti, również nieco zmieszany, gdyż i on zawinił względem don Pasqualina.

— Rozmawiałem z duchem, margrabio.

— Cóż powiedział panu?

— Powiedział mi, że margrabianka Marya Blanka posiada duszę czystą, zdolną do objawień, ale, jak już to oświadczyłem panu, zbliżenie się mężczyzny zaciemni ją i uczyni niezdolną do wizyj.

— Margrabianka Marya Blanka Cavalcanti umrze panną, powiedz to duchowi — odrzekł stary szaleniec.

— Cóż, Pasqualino, czy myślisz zostać tu do nocy? — zapytał lichwiarz. — Skończyłeś już z tymi panami?

— Skończyłem — odrzekł assistito głosem mocniejszym, jak gdyby już odzyskał siły.

Podczas gdy don Pasqualino szukał w kieszeniach swej chustki podartej i zatłuszczonych papierów, zawsze noszonych przy sobie, kabaliści rozmyślali nad symbolicznem i rzeczywistem znaczeniem słów jego, które wszak zmieszały ich nieco.

— Niech Bóg przebaczy panom — rzekł assistito odchodząc.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poleca się handel WIN Ludwika Stadtmüllera we Lwowie

Woda lwowska odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem. Woda lwowska jest znakomitą perfumą do skrapiania sukień i chustek. — Flakon 80 centów i 1 złr. 50 cent.

Jan Ihnatowicz LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11 KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2. PRZEMYŚL: Franciszkańska 24

„Flirt" „Kraj" najlepsze TUTKI i bibułki w książeczkach z papieru Sassowskiego wyrobu S. W. NIEMOJOWSKIEGO WE LWOWIE Wszędzie do nabycia.

Nakładem Księgarni Katolickiej Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie, Rynek 30 wyszła świeżo książka do nabożeństwa pt **Modlitewnik katolicki** zbiór modlitw najpotrzebniejszych, przeważnie odpustami obdarowanych, zebrał i ułożył ks. S. B. (Str. 406 w 32-ce) *Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie, z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, w formacie małym* kosztuje bez oprawy **3 kor.**, w oprawie gładkiej z płotna angielskiego, brzegi pąsowe **3 kor. 60 gr.**, w oprawie miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone, okrągłe, **koron 5.50;** w takiejże oprawie brzegi niebieskie z lilijkami złoconemi **6 kor;** w takiejże oprawie brzegi złocone, z paskiem skórzanym zamiast klamerki **6 k. 50 gr.** i w rozmaitych droższych oprawach. Na porto uprasza się dodać 40 groszy.

Mieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Do wynajęcia w kamienicy Nr. 2b przy ulicy Mickiewicza pomieszkanie w parterze 7 pokoi i kuchnia, na pierwszym piętrze. 7 pokoi, przedpokoj i kuchnia od 1go października b. r.

Poszukuję pomieszkania w śródmieściu o jednym pokoju z osobnym wchodem na I lub II piętrze, z usługą i opałem. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Gazet Olszewskiego, ulica Kilińskiego 1.

Do najęcia w kamienicy Nr. 2b przy ulicy Mickiewicza od 1go listopada br. pierwsze piętro, trzynaście pokoi, dwie nyże, dwie kuchnie. Może być podzielone na dwa mieszkania.

Dereń duży dojrzały na konfitury i nalewki pół kilo 15 centów poleca handel Zadurowicza i Spółki Lwów Akademicka 6.

Maksysiowie maserzy powrócili z Iwonicza i polecają się Szanownej Publiczności. Mieszkają ul. Teatralna l. 12.

Kawę wyśmienitą zieloną familijną ½ kilo 64 centów. **Herbatę** rosyjską oryginalną ¼ funta od 40 ct. poleca handel Z. Zadurowicza i Spółki Lwów, ulica Akademicka l. 6.

Do matury seminaryalnej, wszelkich egzaminów do niższych klas gimnazyalnych i realnych, oraz szkół normalnych lub wydziałowych, przygotowuje za wikt lub wedle umowy. Nauczyciel, poste restante Lwów. Za stosownem wynagrodzeniem także na prowincyi.

Lecznica dra Tarnawskiego w Kosowie za Kołomyją otwarta jeszcze do końca października br.

U Troczyńskiego w Pasażu Hausmana funt **pomadek** 60 ct. „ **karmelków** 40 ct. „ **czekoladek** 1 zł. „ **herbatników** 60 ct. Wyrób własny.

Marya Wiercińska uczennica sp. Ludwika Marka, długoletnia rutynowana nauczycielka muzyki na fortepianie, udziela lekcyi pod korzystnymi warunkami. Wiadomość ul. Jabłonowskich l. 12 I. p.

Kazimiera Dylska uczennica prof. Leszetyckiego udziela gry na fortepianie. Zgłoszenia Łyczakowska 25, I piętro.

Une dame française désire trouvere place de dame de compagnie ou une demi place. Adresse Biuro dzienników Pasaż Hausmanna Lwów, pod M.

Znakomity koniak francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3.50., pół flaszki 1.80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. **Batorego 2.**

Smalec patanianł! pół kilo 31 ct tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie, ul. Batorego l. 2.

Zdolnego i uczciwego zarządcę ekonomicznego z wyższem wykształceniem zawodowem, może polecić Zarząd dóbr Boguchwała koło Rzeszowa.

200 złr. nagrody temu kto mi wyrobi pożyczkę w kwocie 5.000 złr. na pewną hipotekę i 10 procent. Zgłoszenia pod 5.000 w biurze ogłoszeń Plohna, Karola Ludwika 9.

Kucharz żonaty trzeźwy i zdolny w swoim zawodzie, lat 30 liczący, z dobremi świadectwami poszukuje posady, na ordynaryę od 1 października, przebywał po większych domach. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod N. N. poste restante **Monasterzyska.**

Im deutschen Pensionate für Officiers und Staatsbeamtentöchter Krzywa 12 finden Pensionärinnen und Schülerinen bis October Aufnahme. Nachmittag Fortbildungscurs in höheren Fächern. Englisch, Francösich und Malen.

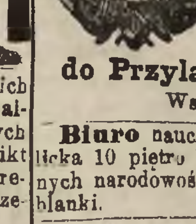
Do sprzedania z wolnej ręki domek z ogrodem przy ulicy Chodorowskiego l. 1.

Kasy ogniotrwałe „S. Wertheimera". Kasetki francuskie na pieniądze i dokumenta poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry)

Potrzebna panienka, grająca na skrzypcach lub młodzieniec. Zgłoszenia Bogusławskiego 5

Zlecenia wolnych posad natychmiast załatwia Biuro „Impressa" Lwów, poleca wszelkich oficyalistów i nauczycieli.

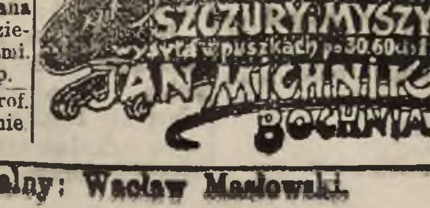
Do **„Przeglądu"** ogłoszenia i wszystkich miejscowych, zamiejscowych, zagranicznych dzienników przyjmuje po cenach redakcyjnych. Ajencya dzienników i ogłoszeń **Lwów, Passaż Hausmana 9.**



Pasaż Hausmana Lwowskie **Foto-Plastikon** W tym tygodniu do widzenia Malownicza podróż **do Przylądka północnego.** Wstęp 10 centów.

Biuro nauczycielskie Morawskiej, Halicka 10 piętro II poleca nauczycielki różnych narodowości, Francuzki, Niemki, freblanki.

Agronom rutynowany, dobrze polecony poszukuje posady. Jarosz Jozafata 11, Lwów.



TYGODNIK MOD I POWIEŚCI Pismo illustrowane dla kobiet wychodzi co tydzień, zawiera prócz powieści oryginalnych i tłómaczonych, różnych artykułów literackich, przepisów kucharskich i z dziedziny gospodarstwa domowego, najświeższe korespondencye o modach z Paryża. **Osobny bogato illustrowany dział** poświęcony wyłącznie modom (do 2000 rysunków w ciągu roku) nadto co miesiąc dołącza wielki arkusz z krojami i wzorami robót kobiecych. **Prenumeratę ze Lwowa, Galicyi i Bukowiny przyjmują:** Główna ekspedycya Tygodnika Mód i Powieści **Lwów, Passaż Hausmana 9,** oraz wszystkie księgarnie i kantory pism. **Cena prenumeraty kwartalnie we Lwowie 1 złr. 80 ct., na prowincyi 2 złr. 20 ct.** Numera okazowe wysyła gratis Główna Ekspedycya Tygodnika mód i Powieści.

Bałłabanówka stara czysta. żytnia wódka bez cukru i bez anyżu. Karol Bałłaban Lwów ulica Halicka l. 23.

Pierwsze galicyjskie Towar. akcyjne dla przemysłu chemicznego przedtem SPÓŁKA KOMANDYTOWA JULIUSZA WANGA we Lwowie, ul. Kościuszki l. 5 poleca na sezon jesienny **NAWOZY SZTUCZNE** z gwarancyą zawartości składników. **Laboratoryum własne.** Najniższe ceny i najdogodniejsze warunki. *Cenniki wysyła się na żadanie odwrotnie.*

Znakomite scyzoryki, noże ze stali szwedzkiej do krajania chleba i użytku w kuchni

Rok założenia 1878. NOWOŚCI w wielkim wyborze, kufry, noże, szwedzkie otrzymał i poleca po cenach nadzwyczaj umiarkowanych MAGAZYN SPECYALNO GALANTERYJNY pod firmą au bon Marche Késmarky & Illés Następca WŁADYSŁAW CIECHULSKI LWÓW *Róg placu Maryackiego i ulicy Teatralnej L. 2, dom Kapitulny* CENNIKI ILUSTROWANE na żądanie bezpłatnie

Każdy prenumerator **„Tygodnika Ilustrowanego"** otrzymuje w roku 1899 bez żadnej dopłaty **12 tomów DZIEŁ SIENKIEWICZA** (jeden tom co miesiąc). Dzieła Sienkiewicza wychodzą w nowem starannem wydaniu, *wyłącznie dla prenumeratorów „Tygodnika Illustrowanego"* i obejmą *wszystkie powieści, nowele, listy z podróży* jednem słowem cały dorobek literacki znakomitego pisarza. Każdy tom tej biblioteki Sienkiewiczowskiej zawiera co najmniej 10 arkuszy druku na dobrym papierze i drukiem wyraźnym. TYGODNIK ILUSTROWANY daje rocznie *przeszło 1.200 ilustracyj* oraz *bezpłatne Reprodukcye kolorowe obrazów mistrzów naszych.* Tygodnik illustrowany drukuje jednocześnie *dwie powieści oryginalne* mianowicie ciąg dalszy wielkiej powieści historycznej p. t. **„KRZYŻACY" Sienkiewicza** (której początek nowi prenumeratorzy nabywać mogą za guldena), oraz **„ARGONAUCI"** większą powieść E. Orzeszkowej. W dodatku powieść hist. głośnego pisarza węgierskiego *Jul. Wernera* p. t. *„Z Popiołów"*. Prenumerata *Tygodnika Ilustrowanego* wraz z dodatkiem powieściowym i *12-tu* tomami dzieł *H. Sienkiewicza* wynosi:

we Lwowie		w Galicyi wraz z przesyłką pocztową	
kwartalnie	3 złr. 60 ct.	kwartalnie	3 złr. 75 ct.
półrocznie	7 „ 20 „	półrocznie	7 „ 50 „
rocznie	14 „ 40 „	rocznie	15 „ — „

Prenumeratę przyjmują: Główna Ajencya i Expedycya „Tygodnika" we Lwowie, Pasaż Hausmana 9. Numera okazowe i prospekta wysyła gratis Główna Ajencya i Ekspedycya „Tygodnika", Lwów, Pasaż Hausmana 9. Nowo przybywający prenumeratorowie otrzymać mogą wszystkie numera począwszy od 1go stycznia wraz z pismami Sienkiewicza.

1 zł. | Nowa | 1 zł. **Biblioteka Macierzy polskiej** wychodzi rocznie o 40 do 50 arkuszach druku, tomami. Zawiera cztery główne działy: 1 Uprawa roli, hodowla bydła itp. 2. Dzieje i ziemia ojczysta, Żywoty Świętych Pańskich, Żywoty zasłużonych mężów. 3. Przyroda. 4. Powieści. **Bibliotekę Macierzy** nabywa się w drodze prenumeraty, która wynosi na cały rok **jeden zł.** Tomiki oddzielnie kosztować będą o wiele więcej. Przedpłatę przyjmuje Ajencya dzienników i ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana l. 9. Dotąd wyszły: Nr. 1. „O Janie Kochanowskim", przez dra. Konstantego Wojciechowskiego. Cena 20 ct. Nr. 2. „Gawędy i Opowieści", Brunona Bielawskiego i Walerego Łozińskiego. Cena 25 ct. Nr. 3. „O lesie i drzewach przypolnych" Józefa Brykczyńskiego. Cena 10 ct. Osobno **Encyklopedya** (znakomicie opracowana) **Zbiór wiadomości ze wszystkich gałęzi wiedzy.** Dwa tomy olbrzymie w broszurze tylko **1 zł. 50 ct.**, w ładnej oprawie **2 zł.** Na przesyłkę pocztową uprasza się dołączyć 40 ct.

Ważne dla Pań. Tylko za 10 złr wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckierówny, Lwów ul. Chorążczyzny l 5, II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic również w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Rutynowany zarządca dóbr który przez 23 lat zarządza majątkiem znanego w kraju obywatela a zawołanego gospodarza, zamierza zmienić posadę na taką samą lecz bliżej większego miasta w celu kształcenia dzieci. Bliższych wiadomości udzieli Wpan Augustynowicz we Lwowie ul. Skarbkowska l. 3.

KARPIE zarybek i kroczki po bardzo przystępnych cenach sprzedaje **Ignacy Sterne** hodowca karpi w Płotyczy op. Denysów. Również poleca się do urządzania stawków karpiowych i udziela w tej mierze wszelkich informacyi.

Winogrona słodkie, duże 5 kilo 1 złr. 50 ct. rozsyła franko za nadesłaniem należytości lub za zaliczką. Johann Suttner Görz.

Rządca dóbr **Ślązak, kawaler,** poszukuje od 1 lipca posady przy większym skarbie dóbr ziemskich; ma 25cio letnią praktykę na Śląsku i w Galicyi i jest zupełnie obeznany ze wszystkiemi gałęziami racyonalnie prowadzonego gospodarstwa. Posiada najlepsze polecenia i świadectwa. Zgadza się i na mniejszą płacę i ordynaryę przy pobieraniu tantyemy od czystego dochodu. Adres **J. St. rządca, poste restante w Dębicy.**

Gruszki w najlepszym gatunku. rozsyła w 5-cio kilowych koszykach franko za 1 zł. 30 ct., jabłuszka za 1 złr. 20 ct., jabłka za 1 złr. 20 ct. L. Prins, Zaleszczyki.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Hotel Victoria we Lwowie ul. Hetmańska 8 przy stacyi kolei elektrycznej **zupełnie odnowiony w nowym zarządzie** poleca pokoje od 70 ct. począwszy.

Folwark Zurawica dolna stacya kolejowa w miejscu, jest od 1go lipca 1900 r. na 12 lat do wydzierżawienia. Informacyi udzieli **Zarząd dóbr Państwa Krasiczyńskiego.**

Jedynym środkiem do wytępienia szczurów i myszy jest **Kiełbasa zatruta** do nabycia w składzie farb, pokostów i lakierów firmy handlowej **W. CZOPP** Żółkiewska 2. Ceny fabryczne.

58 lat istniejący handel sukna i towarów wełnianych pod firmą JAN WALLACH i SYN Lwów Rynek 33 poleca się. Na I-em piętrze **Skład sukna** na KONFEKCYE DAMSKIE

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów, ul. Kopernika l. 9.